Dziś 16 stronnic
wraz z dodatkiem ilustracyjnym

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

– ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW –

Nr. 7526 | Lwów, poniedziałek 31 sierpnia 1925. | Rok XVI.

Afera Pistyner & dr. Kolnik rozszerza się.

Aresztowanie Pistynera i wspólnika. -- Miljon dolarów strat.



KRWAWA TRAGEDJA POD CZAS UCZTY WESELNEJ.
(Do artykułu na str. 9.)

Wstępne rokowania z Niemcami

w sprawie paktu bezpieczeństwa.

Londyn, 29. sierpnia. (Tel. G. P.“ W poniedziałek rozpoczyna się tu **konferencja dotycząca prawnych punktów planu paktów bezpieczeństwa.** Anglję zastępować będą **Cecil Churst**, Francję **Fromage**, Belgję Rolin, **Niemcy Gauss.** Konferencja ta trwała parę dni. Wyniki jej **nie będą wiążące dla żadnego z państw biorących** w niej udział.

Zboże polskie zalewa rynki niemieckie.

Sfery rolnicze niemieckie bardzo zaniepokojone.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) Z Wrocławia donoszą: **Niemieckie sfery rolnicze** zwróciły się do rządu niemieckiego **ze skargą, że** import zboża polskiego **wpływa na zmniejszenie cen i na upadek produkcji rolnej** na Śląsku niemieckim. Zboże polskie importowane tutaj **jest tańsze od zboża krajowego**, a na wrocławskiej giełdzie zbożowej notowana jest niepotrzebnie cena pszenicy polskiej. Wielkie firmy zbożowe wrocławskie **sprowadzają wciąż transporty zboża z Polski, po kilka wagonów dziennie.**

Nasza eskadra lotnicza leci do Rumunji.

Przelot odbędzie się przez Lwów i Jassy.

Warszawa, 29. sierp. (Tel. G. P.) **Na zaproszenie rumuńskiego następcy tronu, który jest szefem lotnictwa rumuńskiego, polska eskadra lotnicza z szerem departamentu ministerstwa spraw wojskowych generałem pilotem Zagórskim na czele, leci do Bukaresztu przez Lwów i Jassy.** Gen. Zagórski, któremu towarzyszy kapitan-obserwator **Popiel**, leci na samolocie typu Potez 15. Nadto w skład eskadry wchodzą: inspektor lotnictwa pułkownik-pilot **Serednicki** na samolocie Breguet 14, oraz porucznicy **Kosiński i Proban** z mechanikami na samolotach typu Potez. Samoloty są fabrykacji polskiej, a mianowicie Potez pochodzi z fabryki Plage i Laśkiewicz w Lublinie, a Breguet z wojskowych warsztatów lotniczych. Odjazd nastąpi **w poniedziałek 31. bm. o godz. 16 z lotniska wojskowego w Mokotowie.**

—o—



Na marginesie ekspose p. Premiera.

Przyczyny zachwiania się naszej waluty. -- Atak niemiecki i rodzinny defetyzm. -- Kontratak Rządu. -- Pozycję zdobytą musi utrzymać samo społeczeństwo. -- Oszczędność i poznanie wartości złotego.

Lwów, 30. sierpnia.

(T. K.) Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł wstępny omawiający zachwianie się złotego, w którym główny nacisk kładliśmy na wykazanie szkodliwości defetyzmu w sytuacji tak poważnej. W tymże artykule zaznaczyliśmy wyraźnie, że spadek naszej waluty wywołany był atakiem niemieckim, który był niejako odpowiedzią na śmiałe i mądre nieustępliwe stanowisko Rządu naszego w sprawie traktatu handlowego z Rzeszą Niemiecką.

Wszystkie te nasze wywody zeszły się z dziwną zgodnością z zasadniczą treścią ekspose Premjera Grabskiego, które zamieściliśmy wczoraj wyczerpująco.

P. Premjer bowiem, jako punkt wyjścia do wytłumaczenia chwilowego zachwiania się naszej waluty, podał w formie stanowczej machinacje niemieckie, które podkopały w ciągu kilku dni zaufanie do złotego i wywołały panikę w Polsce. Niezmiernie charakterystycznym objawem w momencie spadku naszej waluty, było niesłabnące zaufanie do złotego na giełdach zagranicznych, a zato natychmiastowa panika wewnętrzna, która zaznaczyła się masową ucieczką do własnej waluty i sianiem owego niepokoju zaraźliwego we wszystkich sferach.

Nie ulega też wątpliwości, że lwia część strat, które poniosło Państwo z powodu spadku złotego, przypisana być musi nam samym. Skłonni zawsze do entuzjastycznych wybuchów lub do nieuzasadnionego pesymizmu, poddaliśmy się momentalnie sugestywnemu działaniu rąk niemieckich i w popłochu poczęliśmy rozrzucać nagromadzone naszym krwawym znojem dobro. To właśnie spowodowało znaczne straty.

Obecnie, dzięki stanowczym i mądrym posunięciom Rządu naszego, złoty został uratowany i powoli, ale stanowczo powraca do normalnego stanu, t. j. do równi parytetowej.

Musimy jednak uświadomić sobie, że kampanja jeszcze nie wygrana; że zdobycie ponowne utraconego stanowiska — to jeszcze nie wszystko. Często bowiem ostry kontratak jest znacznie łatwiejszy, od utrzymania zdobytej pozycji. Rolę kompanii szturmowej, która wykonała ów kontratak, spełnił Rząd i spełnił go zaszczytnie, ale utrzymanie pozycji zależy od szarej masy całego społeczeństwa. Od nas, tylko od nas, zależy utrzymanie naszej waluty na niewzruszalnym poziomie, a tem samem uratowanie rozwoju Państwa i naszego dobrobytu.

Ale dlatego trzeba przedewszystkiem umieć szanować naszego złotego. Trzeba zrozumieć jego wartość właściwą i przypomnieć sobie dawną cnotę przedwojenną — oszczędność.

Nie wolno lekkomyślnie szafować złotówkami, uważając je, jak to się obecnie dzieje, za monetę zdawkową.

Nasza złotówka, to pieniądz, za który we Włoszech, czy sąsiedniej Rumunji można żyć dzień cały; to jedna czwarta zarobku przeciętnego robotnika, za który nieraz musi wyżywić nietylko siebie, ale i całą rodzinę. Złotówka, to dla biedaka majątek, który pozwala mu opędzić w zupełności głód.

Prawda, że ogólne nasze warunki finansowe są niezmiernie trudne, że brak kredytów doprowadza nieraz najlepiej prosperujące przedsiębiorstwa do ruiny, grzebiąc pod niemi całe zastępy pracowników — ale też prawda, że młode państwo nie jest wstanie zaspokoić wszystkiego i wszystkich. Tylko kapitały zagraniczne i drzemiące bezczynnie krajowe, mogą doprowadzić do równowagi nasze kredyty i przyczynić się do rozwoju gospodarczego. Ale oby te kredyty zjawiły się na naszych rynkach, muszą kapitaliści zagraniczni nabrać kompletnego zaufania do naszej waluty i do naszego charakteru.

Nikt nie powierzy swoich pieniędzy lekkomyślnemu narodowi, który w złych momentach nie potrafi odważnie bronić swego dobra, a w chwilach pomyślnych trwoni to dobro bez zastanowienia nie oglądając się na „czarną godzinę“.

Od nas więc samych zależy, aby smutne chwile, któreśmy tak niedawno przeżywali nie powtórzyły się więcej, tembardziej, że, jakeśmy się przekonali, wiara w niezłomność samego złotego istnieje wszędzie zagranicą, a tylko my sami nie wierzymy w siebie i w potęgę naszego Państwa.

Czy Sejm będzie zwołany wcześniej?

We wtorek odbędą się w tej sprawie narady pod przewodnictwem p. Marszałka Rataja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) Na nadchodzący **wtorek 1. września Marszałek Sejmu p. Ratai** zaprosił do siebie **przedstawicieli klubów** w celu omówienia sytuacji ogólnej, oraz porozumienia się, **czy nie należałoby zwołać wcześniej Sejmu.** Konferencję tę p. Marszałek zwołuje na żądanie niektórych klubów wyrażających opinję, że jednak **należałoby zwołać Sejm wcześniej.** Jednakże **Marsz. Ratai** — jak się dowiadujemy — **jest odmiennego zdania. Uważa, że sytuacja nie wymaga zmiany terminu otwarcia sesji sejmowej naznaczonego na dzień 29. września.** Po wtorkowej konferencji **p. Marszałek** wyjedzie do Zakopanego na dalszy odpoczynek wakacyjny, poczem dopiero z końcem miesiąca wróci do Warszawy.

Narady w sprawach budżetowych.

Budżet na r 1926 musi być obniżony o 10 proc.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) Dziś w godzinach przedpołudniowych **p. Premjer Grabski udał się do Belwederu, gdzie z p. Prezydentem Rzplitej odbył dłuższą naradę w sprawie budżetu państwowego na r. 1926.** O godz. 11.50 w południe konferował **p. Premjer z min. spraw wojskowych gen. Sikorskim** w sprawie budżetu armji. W południe **w gmachu Min. Skarbu zebrała się Rada Min.** — Obrady toczą się **na temat budżetu.** W kołach politycznych słychać, że **premjer Grabski przedłożył Radzie Min. projekt zaprowadzenia oszczędności budżetowych w wysokości 10 proc.** Ograniczenia te są zdaniem p. Premjera niezbędnie konieczne **ze względu na sytuację finansową Państwa.**

Mianowania w Min. przemysłu i handlu.

Dr. Doleżal obejmuje stanowisko podsekretarza stanu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) P. Prezydent Rzplitej podpisał nominację **dra Franciszka Doleżala na stanowisko podsekretarza stanu w Min. przemysłu i handlu. Dr. Doleżal**, wychowaniec szkoły nauk politycznych w Paryżu od dłuższego czasu **zajmował stanowisko radcy handlowego w Ambasadzie polskiej w Paryżu.** Przyjazd dra **Doleżala** do Warszawy zapowiedziany jest na 1. września. Jednocześnie z tem wezwany został do Warszawy p. Wacław **Węcławowicz**, radca handlowy poselstwa polskiego w Angorze, któremu powierzone ma być kierownictwo **departamentu handlu zagranicznego.**

Sprawy zagraniczne podczas nieobecności ministra Skrzyńskiego.

PROWADZIĆ BĘDZIE P. PREMJER GRABSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) W czasie pobytu **min. Skrzyńskiego w Genewie** sprawami zagranicznemi **będzie kierował p. Premjer. Zastępować go będzie dyrektor departamentu politycznego dr. Bader.** Pozatem wszystkie **zapowiadane zmiany i nominacje**, tak w centrali, jak na placówkach zagranicznych **odłożone zostały do powrotu min. Skrzyńskiego.**

—o—

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W STOLICY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. sierpnia. (Z.) Dzisiaj o godz. 10 rano **Prezydent Rzplitej p. Stanisław Wojciechowski przybył samochodem do Warszawy.** Jak się dowiadujemy, Prezydent **zabawi parę dni w stolicy**, a w najbliższy poniedziałek lub wtorek **powróci do Spały.**

—o—

PRZED KONFERENCJĄ POLSKO-LITEWSKĄ.

Co mówi o konferencji przewodniczący delegacji polskiej. p. L. Wasilewski.

Warszawa, 29. sierp. (Tel. G. P.) Przewodniczący delegacji polskiej do **rokowań polsko-litewskich b. minister Leon Wasilewski** udzielił wywiadu przedstawicielowi „Kurjera Polskiego“. Rokowania mają się rozpocząć 30. bm. w Kopenhadze. Są one, mówił minister, wyrazem **oddawna istniejącej tendencji polskich czynników urzędowych szukania prób jakiegoś modus vivendi między obu sąsiednimi krajami**, przedewszystkiem w dziedzinie gospodarczej. Chodzi więc o ustalenie warunków zasadniczych, któreby położyły kres **obecnej nienormalnej sytuacji.** Otwarcie spławu na Niemnie, umożliwienie polskim i litewskim kołom przemysłowo-handlowym korzystanie z odpowiednich środków komunikacyjnych i opieki konsularnej, oto główna treść projektowanych obrad. **Konferencja będzie miała charakter czysto gospodarczy.** Delegacja polska w myśl otrzymanych instrukcji **nie będzie poruszała spraw politycznych.** Trudno jest — kończył p. Wasilewski — przesądzać wyniki konferencji. **Stanowisko Polski nie wymaga żadnych wyjaśnień.** Jest ono bowiem dawno ustalone i znane wszystkim czynnikom, interesującym się sprawą stosunków polsko-litewskich. **Delegacja polska dołoży wszelkich starań, aby osiągnąć konkretne rezultaty, zmieniające zasadniczo nienormalny stan rzeczy.**

—o—

CEREMONJAŁ WRĘCZENIA LISTÓW UWIERZYTELNIAJĄCYCH

przez nowego posła Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. sierpnia. (Z.) Dziś o godz. 12.30 odbyła się **w Belwederze ceremonja wręczenia Prezydentowi Wojciechowskiemu listów uwierzytelniających przez nowego posła Stanów Zjednoczonych p. Johna Stettsona.** Poseł Stettson wyjechał z poselstwa amerykańskiego samochodem Prezydenta o godz. 12.15 w towarzystwie dyrektora protokołu dyplomatycznego w Min. spraw zagran. p. **Przeździeckiego** i majora **Meyera.**

—o—

Afera Pistyner & dr. Kolnik

przybiera tragiczne rozmiary.

Oszustwa sięgają potwornej sumy około miljona dolarów.

Izak Pistyner aresztowany! Dalsze aresztowania w toku.

Wspólnikowi dra Kolnika odebrano kilkadziesiąt tysięcy dolarów, 5 klg. złota i garść wspaniałych brylantów.

Lwów, 30. sierpnia.

Bez obawy narażenia się na zarzut użycia komunału dziennikarskiego powiedzieć można, że **niesłychana poprostu afera finansowa Pistyner et dr. Kolnik wstrząsnęła głęboko opinję publiczną we Lwowie, a nawet w Państwie.** Wedle informacji naszych **Min. Skarbu na polecenie p. Premjera Grabskiego informuje się nieustannie w drodze telefonicznej u miarodajnych czynników we Lwowie oraz u członków ministerjalnej Komisji, która bawi w naszem mieście o postępach śledztwa i rozmiarach wyrządzonej szkody.** Świadczy to najdobitniej o ważności sprawy i o tem, że decydujące w państwie czynniki w całej pełni rozumieją i oceniają wielkość szkody moralnej i materjalnej, którą Pistyner et Kolnik Państwu naszemu wyrządzili. W najpoważniejszych naszych sferach bankowych stwierdzają ponadto z głębokim żalem, że **nieszczęsna ta afera w wysokim stopniu mocno zaszkodzi wogóle Małopolsce w oczach Warszawy,** która i tak — jak wiadomo — niechętnie się do nas odnosi.

Przejdźmy jednak do faktów:

Aresztowanie Izaka Pistynera.

Po pierwszych dochodzeniach śledczych na policji, o których przebiegu informował się nieustannie prezydent Sądu karnego Hawel oraz dyrektor policji dr. Reinlender, wziął sprawę w ręce z ramienia Prokuratury znany z energji **prokurator Sywulak,** śledztwo zaś prowadzi **radca Słowikowski.** Policyjnem śledztwem prowadzonem w dalszym ciągu przez Ekspozyturę śledczą kieruje **Nadkom. Kozakiewicz.**

Wszystkie te czynniki po zapoznaniu się **ze stanem** sprawy zdecydowały, że **cenna osobę p. Pistynera należy zabezpieczyć, aby rewelacje znakomitego finansisty uratować dla władz sądowych,** w przeciwnym bowiem razie mógłby p. Pistyner śladem dr. Kolnika opuścić niewdzięczne mury naszego miasta. W następstwie tego wydano już przedwczoraj p. Pistynerowi **nakaz nie wydalania się ze Lwowa,** noc zaś z piątku na sobotę, przespał twórca „Mazagi" jeszcze w własnem łożu, pod czułą jednak opieka wywiadowcy policyjnego, który przez noc całą czuwał troskliwie nad jego marzeniami sennemi. Wczoraj przedpołudniem przesłuchiwał Pistynera przez cały czas szef Ekspozytury śledczej, nadkomisarz **Kozakiewicz, którego specjal nie w tym celu odwołano z urlopu wypoczynkowego.** Nadkom. Kozakiewicz w porozumieniu z Prokuraturą i władzami sądowemi zarządził wczoraj w porze południowej **przyaresztowanie Pistynera, który wskutek tego po ukończeniu przesłuchania o godz. 2 popołudniu odprowadzony został do jednej z cel w aresztach policyjnych** i tu już pozostawać do dyspozycji władz.

Aresztowanie jednego z pomocników dra Kolnika.

Prawa ręka dra Kolnika w jego operacjach finansowo - giełdziarskich był niejaki Markus Kurzer, znany na lwowskim bruku prywatny pośrednik w sprawach giełdowych i faktor pieniężny. Indywiduum to stale się trzymało poły Kolnikowego surduta i zarabiało podobno na operacjach przeprowadzonych z jego polecenia **znaczne sumy pieniężne.** — Wobec tego zajęła się nim również policja. Kurzera przesłuchiwano wczoraj przez całe przedpołudnie, ponieważ zaś z zeznań jego okazało się, że dr. Kolnik używał go stale jako swego prywatnego sekretarza dla spraw finansowo-giełdowych i maklera giełdowego, **wobec czego Kurzer ponad wszelka watpliwość ponosi także pewną cześć winy — nadkomisarz Kozakiewicz zarządził także aresztowanie go.** Dodać należy, że **Kurzera obciążył bardzo poważnie swojemi zeznaniami Pistyner** i to było jednym z głównych powodów aresztowania tego maklera.

Podczas przesłuchiwania Kurzera zarządzono **rewizję w jego mieszkaniu przy ul. Friedrichów l. 4.** Okazało się, że Kurzer nie ustępował w zamiłowaniu do zbytku swojemu szefowi drowi Kolnikowi. **Mieszkanie bowiem jego urządzone z nadzwyczajnym przepychem, przeładowane jest wprost cennymi meblami, dywanami, obrazami itp.** Znaleziono **w kasie żelaznej w formie szafki nocnej kilkadziesiat tysiecy dolarów, 5 kilogramów złota** i ponadto w mieszkaniu Kurzera **bardzo znaczną ilość wspaniałych brylantów, oprawnych i nieoprawnych, wszystkie zaś one są, jak stwierdzają fachowcy, wspaniałej wody i reprezentuja wartość bardzo znaczną.** Wszystko to obłożyła policja na razie **aresztem,** następnie zaś zapewne złożone zostaną skarby do depozytu sąd., celem ewentualnego zabezpieczenia pretensji poszkodowanych przez Kurzera i jego pracodawcę.

Co się dzieje z d-rem Kolnikiem?

O bezczelności złoczyńcy, sięgającej zaiste niezwykłego wprost natężenia, świadczy fakt, **że w dniu wczorajszym nadszedł od niego telegram z Wiednia, w którym zwraca się on do jednego z adwokatów miejscowych z poleceniem uzyskania dla siebie od władz sądowych listu żelaznego, któryby mu umożliwił bezpieczny przyjazd do kraju, w zamian za co obiecuje poczynić rewelacyjne zeznania.** Jakie stanowisko zajmą władze wobec powyższej propozycji — w tej chwili jeszcze nie da się przewidzieć.

Władze policyjne zarządziły **inwigilowanie członków rodziny dra Kolnika,** wychodząc ze słusznego założenia, że, być może, uchwycą w ten sposób nici jakieś, po których stwierdzić będą mogły miejsce pobytu dra Kolnika, by ewentualnie położyć na nim rękę. Przypuszczenia powyższe okazały się słuszne, nagła bowiem rewizja zarządzona raz jeszcze **w domu dra Kolnika przy ul. Domagaliczów l. 1 wykazała, że żona jego przygotowywała się właśnie do wyjazdu na Semmering i miała już wszystkie rzeczy w tym celu spakowane w całym szeregu bardzo eleganckich waliz.** Drowa Kolnikowa miała już także **przygotowany paszport,** umożliwiający jej wyjazd za granicę. P. Kolnikowej polecono nie opuszczać Lwowa aż do dalszego zarządzenia władz powołanych.

Jak się okazuje, **także i ojciec Kolnika zamierzał opuścić niewdzięczny teren Polski,** w której nie umiano ocenić niezwykłych zdolności jego potomka. Śledztwo stwierdziło mianowicie, **że i on poczynił potrzebne przygotowania do podróży, a ponadto wyposażony był w paszport zagraniczny. Władze policyjne paszport ten skonfiskowały i wydały Kolnikowi seniorowi polecenie nie opuszczania Lwowa.** Dodać należy, że Kolnik-ojciec czyni wrażenie mało inteligentnego drobnomieszczanina żydowskiego z małego miasta, ubrany jest w chałat mówi dość źle po polsku. Szczegóły te przytaczamy dlatego, że uwydatniają one jeszcze bardziej osobliwy fakt zamiłowania Kolnika-juniora do szalonego zbytku, rzucania pieniędzy w prawo i w lewo, rozbijania się automobilami itp.

Wysokość szkody.

Afera Kolnik et Pistyner wywołała — jak już powiedzieliśmy — silny odruch opinji w mieście i w kraju, co gorsza jednak — jak się okazuje — **wywołała ona także wstrząs finansowy, którego doniosłości w tej chwili przewidzieć jeszcze nie można.** Dopiero zeszkontrowanie ksiąg w szeregu wmieszanych instytucji, i to zeszkontrowanie sięgające o wiele miesięcy wstecz, bo aż do ostatnich bilansów rocznych, **da pełny obraz ogromu szkód, wyrządzonych przez spółkę Pistyner et dr. Kolnik. Na razie napływają ciągle coraz nowe wiadomości o zaprotestowanych w Ameryce czekach, których suma sięga w tej chwili kwoty wprost olbrzymiej, bo 900 tys. dolarów, a obawiać się należy, że to jeszcze nie koniec i, że dni najbliższe przyniosą — nie daj Boże — jeszcze znaczną podwyżkę tej sumy.** — Do tej chwili brak jeszcze informacji o echach, które cała ta afera wywołała za Oceanem, łatwo jednak sobie wyobrazić mozna olbrzymie szkody moralne, jakie już w tej chwili na gruncie amerykańskim ponieśliśmy.

Jak przeprowadzał swe oszustwa Pistyner?

Śledztwo policyjne wykazało, że **jednym z głównych sposobów operowania Pistynera było sprzedawanie bankom t. zw. wypłat na Nowy Jork we formie zwykłych listów.** Działo się to w ten sposób, że Pistyner odstępował danej instytucji swoje fikcyjne pretensje zaoceanowe po pewnym kursie i podejmował odpowiednią gotówkę w efektywnych dolarach lub złotych. W następstwie tego obciążana go po jednej stronie księgi z tytułu wypłaty, skoro zaś zbliżał się termin, w którym sprawa miała być zlikwidowana, **Pistyner w tej samej instytucji kupował tę samą wypłatę na Nowy Jork po kursie trochę wyższym,** za co obciążano go po drugiej stronie księgi, ewentualną zaś różnicę wyrównywał.

Dzięki przeprowadzaniu mnóstwa takich fikcyjnych transakcji, **pozostawała w rękach jego bardzo znaczna ilość gotówki, którą swobodnie dysponował.**

Jak zaś olbrzymie były obroty, których dokonywał, świadczy fakt, że **przez księgi i kasy jednej tylko z miejscowych instytucji przepłynęło w krótkim stosunkowo czasie 1,300.00 dolarów** z tytułu rozrachunku ze spółką Pistyner-Kolnik. Wszystkie zobowią-

zania wynikające z tych olbrzymich operacji spółka punktualnie wykazywała, **posiłkując się w tem rzecz prosta, oprócz wspomnianą wyżej sztuczką także blankowanymi czekami, niesłychanie rozległym kredytem wekslowym itp.** W następstwie zaś tupetu, z jakim pp. Pistyner i Kolnik operowali, udało się im **wciągnąć w swój podejrzany krąg interesów cały szereg poważnych instytucji finansowych, które też według wszelkiego prawdopodobieństwa poniosą dotkliwe straty.** Rzecz prosta, że wstrząs wywołany na rynku pieniężnym Małopolski przez aferę Pistyner-Kolnik powiększy jeszcze bardziej i tak już znaczne trudności kredytowe, co może zaciężyć poważnie nad wielu firmami handlowemi i przemysłowemi. Niewątpimy, że „Związek Banków", który wkroczył już w sprawę powyższą wyda zarządzenia, zapobiegające dalszemu rozszerzeniu się katastrofy.

Los „Mazagi".

Dodać należy, że pierwszą ofiarą przesilenia, wywołanego przez Pistynera i Kolnika **padła „Mazaga", gdyż w dniu wczorajszym zastanowiono ruch w „Małopolskich Zakładach garbarskich"**, a około 400 robotników odeszło od kas fabryki bez pieniędzy i bez pracy, którą utracili — być może — na długie miesiące. Znaczne zapasy skór, jak utrzymują niektórzy, **wartości około 150.000 dolarów, zostały zajęte sądowo celem zabezpieczenia pretensji poszkodowanych.** Na żer tych pretensji pójdzie niewątpliwie i cała „Mazaga", co do wartości której istnieją jednak zapatrywania bardzo sprzeczne. Podczas bowiem, **gdy zwolennicy Pistynera oceniają „Mazagę" na 1.500.000 dolarów, ludzie bardziej realnie myślący, utrzymują, że nie warta ona więcej niż 300.000 dolarów!** W tej chwili pracuje we fabryce specjalna komisja ekspertów, którzy trutynują księgi i badają urządzenia, poczem dopiero można będzie urobić sobie właściwy pogląd na wartość „Mazagi".

Charakterystyczny odruch oburzenia opinji publicznej.

Jak bardzo sprawa Pistyner i Kolnik wstrząsnęła opinją naszego miasta, i w jakim stopniu wywołała odruch szczerego, patrjotycznego oburzenia — świadczy nadesłany nam wczoraj list, który zamieszczamy poniżej:

Do wielce szanownej Redakcji „Gazety Porannej".

Wyczytałam w dzisiejszej „Gazecie Porannej" o haniebnej aferze dra Kolnika, zamieszkałego przy ul. Domagaliców l. 3., otóż proszę szanowną Redakcję **o sprostowanie numeru realności**, gdyż w mojej realności (kamienicy) przy ul. Domagaliczów l. 3. nigdy dr. Kolnik nie mieszkał i nie mieszka, o czem proszę naocznie się przekonać. Z zasady nigdy nie wynajęłabym mieszkania wrogim nam żywiołom i podejrzanym spekulantom. Proszę o najrychlejsze wydrukowanie sprostowania, gdyż **nieprawdziwe** podanie numeru, dyskredytuje moją kamienicę, a mojej osobie ubliża.

Z wysokiem poważaniem
Bronisława hr. Starzeńska.

Francuskie misje wojskowe w Polsce są już niepotrzebne.

Armja nasza może się już obejść bez instruktorów.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) Z Paryża donoszą: **Gubernator Paryża gen. Gouraud** po powrocie z manewrów polskich oświadczył dziennikarzom, **że wyszkolenie armji polskiej zrobiło tak wielkie postępy, iż obecność instruktorów francuskich w Polsce jest już zbędna.** Francuskie misje wojskowe **będą wobec tego z Polski odwołane.**

W jaki sposób Niemcy ratują Stinnesa?

Ratunek ten będzie kosztował wiele Bank Rzeszy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) Z Berlina donoszą: Wczoraj odbyło się **pod przewodnictwem prezesa Banku Rzeszy** decydujące posiedzenie **w sprawie ratownictwa koncernu Stinnesa.** Pozostałości wszystkich koncernów zjednoczone będą **w jedno węglowo-żeglugowe towarzystwo.** Rodzina Stinnesów będzie miała **zapewniony udział.** Sanacja ta będzie zakończona jeszcze przed nowym rokiem **bez pomocy kapitałów zagranicznych.** Opozycyjne dzienniki wyrażają, że **owa sanacja poderwie w groźny sposób rezerwy Banku Rzeszy.**

Wielkie manewry niemieckie na granicy Prus Wsch. i Rzeczypospolitej Polskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) Manewry polskie na Wołyniu i pod Toruniem wzbudziły jak wiadomo **podziw zaprzyjaźnionych mocarstw,** a niepokój **w Niemczech i Bolszewji. Obecnie Niemcy występują z manewrami.** W pierwszej połowie września **na pruskiem pograniczu niemieckie Min. wojny organizuje wielkie manewry.** Przygotowania do manewrów zakrajone są na **wielką skalę.** Pruski militaryzm wystąpić ma **z właściwą sobie butą groźnie i okazale.**

Prowokacje niemieckie w stosunku do Francji.

Odezwa organizacji militarno-monarchistycznych.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) Z Berlina donoszą: **Prasa nacjonalistyczna zamieszcza odezwę militarno - monarchistycznych organizacji niemieckich w sprawie paktu bezpieczeństwa.** Odezwa jest zredagowana **w niesłychanie prowokacyjnym tonie.** Odezwa oświadcza, że Niemcy mają obecnie do czynienia **z narodem najbardziej kłamliwym i najfałszywszym, tj. z Francją.** Kwestja nieustępliwości w stosunku do Francji jest sprawą **być albo nie być narodu niemieckiego.**

ROBOTNICY WARSZAWSCY PRZECIW DALSZEMU STRAJKOWI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 29. sierpnia. (Z.) Z Łodzi donoszą: W dniu wczorajszym odbył się **szereg wieców i zebrań robotniczych, na których uchwalono do strajku obecnie nie przystępować.** Postanowiono również nie przyjmować zapłatę za pracę w towarach, jak proponują niektórzy przemysłowcy robotnikom.

—o—

W AFRYCE TRWAJĄ WALKI WCIĄŻ ZE ZMIENNEM SZCZĘŚCIEM.

Paryż, 29. sierpnia. (Tel. G. P.) **Donoszą o wzmożonej działalności nieprzyjaciela w rejonie Terroual.** Jednym z ważniejszych następstw ostatnich sukcesów oręża francuskiego jest **upadek autorytetu Abd-el-Krima** wśród licznych szczepów, które przepędzają wysłanników przywódcy Rifenów. Abd-el-Krim twierdzi dumnie, że cokolwiek się stanie, **międzynarodowe komplikacje zapewnią mu w końcu bezkarność.** Przewidują, że w najbliższych dniach podejmie marszałek **Petain** zarządzenia, które szybko zlikwidują kwestję rifeńską.

—o—

NEUDANE MANIFESTACJE KOMUNISTÓW W PARYŻU.

Policja aresztowała około 100 manifestantów.

Paryż, 29. sierpnia. (Tel. G. P.) Komuniści paryscy usiłowali na znak protestu przeciw rozstrzelaniu trzech komunistów w Warszawie **rozpocząć manifestację na Placu Opery i na ulicy Montmartre.** Policja nie dopuściła do manifestacji, przyczem kilku policjantów **zostało zranionych. Policja aresztowała około 100 komunistów,** pomiędzy którymi znajdują się komuniści polscy, **1 Rosjanin i 1 Niemiec.**

—o—

SPRAWA PRZYŁĄCZENIA AUSTRJI DO NIEMIEC ZNÓW NA WIDOWNI.

Paryż, 29. sierpnia. (Tel. G. P.) „Echo de Paris" donosi z Berlina, że prez. parlamentu Loebe ma zamiar wygłosić **jutro we Wiedniu wielkie przemówienie za przyłączeniem Austrji do Niemiec.** Tenże dziennik podaje, że Loebe zamierza również przybyć 2-go września **do Paryża, aby uzyskać poparcie socjalistów francuskich** w sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec.

—o—

LUDENDORFF CONTRA HINDENBURG.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. sierpnia. (Z.) Z Berlina donoszą: **Hindenburg** odwołał w ostatniej chwili **swoją wizytę u Ludendorffa,** której celem było pogodzenie go z **bawarskim korpusem generalnym. Dotknięty tem Ludendorff ogłosił list, w którym atakuje gwałtownie Hindenburga.**

Z TAJEMNIC WOLNOMULARSTWA

Wiedza tajemna kamieniarzy.

Historjografowie średniowiecza. -- Gotyk kolebką wolnomularstwa. -- Albertus Magnus i jego język symboliczny. -- Szopy kamieniarskie i ich zebrania. -- Angielscy „Free masons“.

Słosownie do naszej zapowiedzi dajemy poniżej zarys początków wolnomularstwa. Giną one w mrokach średniowiecza, ale równocześnie są one wytłumaczeniem niejednego rysu współczesnej masonerji. Genetycznie wiążą się z nią najściślej. **Red.**

I.

Lwów, 30. sierpnia.

Pomniki architektury są niemymi świadkami rozwoju słosunków kulturalnych w czasach, w których powstawały. I tak piramidy i budowle Memfisu opowiadają dziś jeszcze o potężnej twórczości i wysokim poziomie cywilizacyjnym starego Egiptu. Ze wspomnieniem świątyni Salomona, gmachów Niniwy, kolosa rodyjskiego, muru chińskiego itd. łączy się mimowolne wyobrażenie o stosunkach kulturalnych tych narodów, którym arcydzieła te zawdzięczają swe powstanie. W pomnikach architektury lub ich szczątkach odzwierciedla się religja, obyczaje, ustrój państwowy i historja.

Podobnie jak era starożytna, posiada również średniowiecze w swych gmachach żywe dowody swej kultury. W Strassburgu, Ulmie, Naumsburgu i Kolonji wypisana została historja okresu od 12 do 16 wieku — jak powiada Reichensperger — lapidarnem pismem dzieł sztuki i kościołów. **Historjografami średniowiecza są zręczni kamieniarze, olbrzymie zaś bloki kamienne — to czcionki, któremi się posługiwali.**

Pierwotne rzymskie budownictwo ulegało powolnemu, coraz to większemu wpływowi elementów germańskich, aż z połączenia się ich obu powstał styl romański. Jego panowanie nie trwało długo. Gorączka budowlana 13. i 14. wieku, rozrost miast, wzmocnienie się stanu mieszczańskiego, wytworzenie samodzielnej i swojskiej techniki — wszystko to przyśpieszyło i ułatwiło powstanie nowego stylu, kładącego kres wszelkim obcym formom. Około r. 1225 panuje w Niemczech niepodzielnie **gotyk.** Rzemieślnicy, rzeźbiarze, malarze, murarze i kamieniarze **łączą się w zrzeszenia,** które — będąc wypływem potrzeby i współczesnych stosunków — przybierały coraz to wyraźniejsze i trwalsze formy, zyskując na wartości dzięki swej wewnętrznej organizacji. **Zrzeszenia te należy uważać za prototyp późniejszych „Bauhütten“.**

W miarę jak pierwsze początki gotyku przenikały z północnej Francji do Niemiec i Anglji, pojawiają się w tych krajach również wspomniane zrzeszenia. Kiedy zaś osiągnął później gotyk w Niemczech swój zenit, stała instytucja **„Banhütten“** na najwyższym stopniu rozwoju. **Jest ona kolebką zasad i form gotyckich. Tam ustalili je i wydoskonalili kamieniarze. Strzeżono tych prawideł i form jako najściślejszej tajemnicy.**

Owe „Bauhütten“ czyli „szopy“ — pisze Findel — powstawały wszędzie tam, gdzie wznoszono większe budowle. Około takich „szop“ znajdowały się mieszkania, z których z czasem, bo budowa trwała nieraz latami, powstawały kolonje lub klasztory. Za założyciela niemieckich „szop“ uważa się **opata Wilhelma z Hirschau,** palatyna z Scheuren (1080—1091), który już poprzednio był mistrzem „szopy“ St. Emmeran w Ratysbonie. On to, pragnąc uskutecznić przebudowę i rozszerzenie klasztoru Hirschau, pościągał robotników wszelkiego rodzaju, przyłączył ich do klasztoru w charakterze braciszków i starał się o ich naukę i wykształcenie. Ich współżycie **unormowały statuty,** wśród których jako naczelny obowiązek zalecił im opat Wilhelm **przestrzeganie braterskiej zgody.**

Znów hrabia Bollstädt jako scholasta i uczony znany pod imieniem **Albertus Magnus,** wskrzesił — jak pisze Heideloff — oddawna zapomniany **język symboliczny starożytnych** i dostosował go do form sztuki budowlanej. W odpowiednich formułach, cyfrach i skrótach oddał on doskonale usługi w terminologji budowlanej, tembardziej, że **zrzeszeniom budowlanym nie wolno było** spisywać zasad albertyńskiej sztuki budowlanej. Musiały one celem uniknięcia spospolitowania — pozostawać najściślejszą tajemnicą.

Używano tu więc symboli. Ów **język symboliczny** ceniono zawsze wysoko dzięki jego dogodności, a rzeczą honoru było opanować go w zupełności. Symbole tedy były normą i wytyczną przy wykonywaniu sztuki, ułatwiały pracę tym, którzy je znali, ponieważ w najkrótszej drodze podawały im jej cel i przeprowadzenie; według tego sztucznego języka wykonywano konstrukcje budowlane. Ponadto i w innym kierunku mogła korzystnie działać owa wiedza tajemnicza „szop“ — oto przyjętym mógł zostać jedynie uczeń, wyposażony przez naturę w rozum i posiadający pewne wiadomości. Takiemu łatwiej było wytłumaczyć język symboliczny, niż człowiekowi zupełnie nieokrzesanemu.

Findel uważa — i możemy się z nim zgodzić — że **trudno dokładnie ustalić czas, w którym położono pierwsze podwaliny bractwa.** Tyle tylko jest pewne, że w Niemczech powstało ono znacznie wcześniej niż w Anglji, że oparło się na **urządzeniach i zasadach cechów (gild) rękodzielniczych** i że nosi na sobie piętno ducha 10 i 11 wieku.

Urządzenie szop budowlanych (Bauhütten).

O urządzeniu bractw pisze Findel: „Gdzie tylko mistrz jakiś otrzymał budowę, tam ściągali się we większej liczbie robotnicy i tam **zawiązywali sprzysiężeni bracia kamieniarze swą confraternitas.** Prócz związkowych dopuszczano do niej również **amatorów,** o ile tylko przystąpili do tego bractwa i podporządkowali się jego ustawom (regulaminowi). Jako prawa tych amatorów możemy przyjąć: udział w wymiarze sprawiedliwości (według **starego zwyczaju),** w wyborach, w biesiadach i dobrych uczynkach. Na **czele bractwa stał Mistrz (Stuhlmeister),** obierany starym obyczajem jedynie na podstawie swych zasług raz na rok. On to rozsądzał wszelkie spory według zwyczajów rękodzielniczych i praw kamieniarskich. Inni bracia byli sobie równi. Obowiązkiem **czeladnika** (Geselle) było bezinteresowne kształcenie w sztuce brata, który został rozpoznany jako wtajemniczony i udzielanie mu całej własnej umiejętności.

Co miesiąca odbywało się **zebranie,** na którem omawiano sprawy zrzeszenia, sądzono tych, którzy przekroczyli przepisy, i w końcu odprawiano biesiadę. **Świętem kamieniarskiem był dzień św. Jana Chrzciciela** i dzień t. zw. Czterech Koronowanych, szczególnych patronów związku.

Kto się poduczył, odbył wędrówkę i zgłosił się do „szopy“, tego przyjmowano, o ile ponadto cieszył się nieposzlakowaną sławą, wpłacił wkładkę i złożył **przyrzeczenie posłuszeństwa i dochowania tajemnicy.**

Prócz zebrań miesięcznych odbywała każda główna „szopa“ conajmniej raz w roku **zebranie główne,** pierwotnie znaczące tyle, co roczna wypłata za ukończoną pracę ryczałtową. Gdy później Mistrzowie wykluczyli z zebrań czeladników, odbywali rocznie dwa do czterech „zebrań kwartalnych“, których śladem są kwartalne zebrania wielkich Lóż wolnomularskich. Natomiast czeladnicy zachowali swe zebrania miesięczne, przy których — podobnie jak przy przyjęciu nowego brata — zatrzymywali część dawnych zwyczajów. Zgromadzenia i posiedzenia sądu otwierano zawsze i zamykano djalogiem Mistrza przewodniczącego i ławników.

Po przyjęciu do „szopy“ (jak długo była ona w stanie rozkwitu), poznawał dopiero nowy brat **wiedzę tajemną: uczono go alegorji i symboliki, wyjaśniano zasady wyższej architektury i znaczenie wielu architektonicznych ozdób.** On sam uczył się, jak według zasad sztuki kreślić samodzielne plany i przygotowywał się do sztuki mistrzowskiej.

W blaskach zórz Odrodzenia.

Niemieckie budownictwo kwitnęło tak długo, jak długo utrzymała się nienaruszalna potęga kościoła, jak długo kościół mógł ją wyrażać przez wznoszenia budowli. Kiedy zaś z brzaskiem Odrodzenia obudził się humanizm i przerzucił myśl ludzką z dziedzin teologicznych ku klasycznej starożytności, gdy wreszcie reformacja wstrząsnęła podwalinami katolicyzmu w Niemczech, skończyła się era monumentalnych budowli kościelnych, a zaczął się upadek zrzeszeń kamieniarskich. Aby zapobiedz temu — pisze Findel — zebrali się w r. 1459 Mistrzowie dziewiętnastu „szop“ południowo- i środkowo-niemieckich i wydali 25. kwietnia w Regensburgu nowe prawa (t. zw. „Ordnungen“). Statut ten ulegał później wielokrotnej przeróbce i nowelizacji, aby wreszcie w r. 1498 uzyskać zatwierdzenie cesarza Maksymiljana I., potem zaś jego następców. Jako najwyższych sędziów uznali członkowie autonomicznie ukonstytuowanego zrzeszenia (Mistrzowie, pomocnicy i czeladnicy) zarządców głównych „szop“ w Strassburgu, Wiedniu, Kolonji i Bernie (później w Zurychu). Najwyższą jednak instancją miał być Mistrz głównej „szopy“ przy katedrze strassburskiej. Tam miano skierowywać wszelkie zatargi pomiędzy członkami. Jednak ani organizacja ta, ani druga z r. 1462 w Torgau, nie zdołały powstrzymać upadku gotyckiego budownictwa i „szop“. Czynnikiem hamującym była reformacja, wreszcie ani duch czasu, ani smak estetyczny nie sprzyjał zgoła rozwojowi i uszlachetnianiu sztuki. Kamieniarze przestali pracować w swym zawodzie, puszczali w niepamięć ceremonjał i w miarę, jak ilość w cechach mularskich topniała, przerzucali się do innych zawodów.

W 14. wieku budowano **również w Anglji** w stylu gotyckim, a wznoszenie wspaniałych gmachów kościelnych odpowiadało aspiracjom wybitnie wówczas katolickiego społeczeństwa w Anglji, szczególnie zaś w Szkocji. **Ponieważ tajemnicę stylu gotyckiego posiadali niemieccy kamieniarze,** wprowadzenie więc gotyku w Anglji równało się wprowadzeniu tam niemieckich kamieniarzy i wraz z nimi niemieckich „szop“. Przybysze niemieccy dali impuls do zakładania bractw **również murarzom angielskim,** którzy z czasem zapożyczyli od nich schemat organizacyjny, przyjęli tajemnicę i obyczaje. Findel zauważa, że nie byli oni tak samodzielni, jak bractwa niemieckie, **lecz pozostawali w zależności i pod nadzorem policyjnym.** Mieli prawo — podaje ten historyk — zbierać się, pobierać wkładki od swych członków, wybierać Mistrzów i dozorców, odbywać zgromadzenia i biesiady. Zebrania odbywały się na miejscu stawiania budowli, przed wschodem słońca. **Mistrz budowy stawał obrócony ku wschodowi, a bracia tworzyli półkole.** Po odprawieniu modlitwy otrzymywał każdy przydział swej dziennej pracy i szczegółowe wskazówki. Wieczór po ukończeniu roboty, zbierano się ponownie do modlitwy, poczem wypłacano zarządcom zarobek dzienny.

Angielscy **„free-masons“** jakkolwiek sami separowali się staranmie od zwyczajnych mularzy **(rough-masons),** pozostawali pod surowym nadzorem władz. Uważano ich za poddanych i traktowano z niedowierzaniem. **Tajemnica ich jednak pozostawała nieprzenikniona,** jakkolwiek — według Findla — wyszło nawet rozporządzenie, zabraniające używania odznak, znaków, specjalnych podawań ręki, lub żądania tego.

Związek zachodzący między angielskim „free masons“ i kamieniarzami niemieckimi, jest punktem węzłowym dziejów wolnomularstwa i podstawą wszelkich badań historycznych w tym kierunku. Urządzenia i zwyczaje mularstwa należy odnieść do konstytucji dawnych „free-masons“, a pośrednio do niemieckiego kamieniarstwa. Pisze o tem Findel: „Można dziś uważać za udowodnione, w każdym razie za trudne do obalenia, że **angielscy „free-masons“ i niemieccy kamieniarze byli jedną i tą samą korporacją.** A skoro tak jest istotnie, łatwo zrozumieć, że **najstarsze angielskie konstytucje i najstarsze niemieckie ustawy kamieniarzy** w przeważnej ilości pragrafów **są identyczne,** jakkolwiek inny jest ich porządek i kolejność. Różnica zachodząca między konstytucjami angielskiemi i ustawami niemieckiemi polega na odmiennym okresie nauki (w Anglji 7 lat, w Niemczech 5 lat) i na niektórych warunkach potrzebnych do zostania Mistrzem. Oto niemieccy kamieniarze, będąc czeladnikami, musieli przewędrować dwa lub więcej lat, poczem dopiero mogli ubiegać się o tytuł Mistrza. Natomiast według zwyczajów angielskich mogli Mistrzami zostać natychmiast, o ile odbyli okres nauki i o ile pozwalały im na to wiadomości, zaufanie budowniczego i stan materjalny.

Zewnętrzne stanowisko angielskich bractw wolnomularskich ulegało wielokrotnie ograniczeniom przez różne akty parlamentarne. Dlatego też nie potrafili „free-masons“ zdobyć sobie tego znaczenia społecznego i moralnego, jakie osiągnęli w swej ojczyźnie kamieniarze niemieccy. Mimo jednak, że „free-masons“ nie zażywali większej powagi i traktowani byli na równi z rzemieślnikami, mimo, że sztuka budowlana w Anglji rychło podupadła, a kult gotyku trwał krótki czas, to przecież powołane zostało owo bractwo do rzucenia podwalin pod organizację, która po dziś dzień trwa niezmiennie, zasady swe rozniosła po wszystkich pięciu częściach świata i liczy wśród członków — królów z bożej łaski obok zwyczajnych obywateli.

Zresztą dawni „free-masons“ tyle tylko uczynili w owym kierunku, że przekazali dzisiejszemu wolnomularstwu swe idcje i zwyczaje i robiąc mu miejsce — sami usunęli się.

Wewnętrznych przyczyn powstania związku mularskiego należy szukać w historji Anglji.

„Bieg kolarski“ „Gazety Porannej“!

Odbędzie się w ramach Zjazdu Tow. kolarskich.

Ogromne zainteresowanie. — Zgłoszenia. — Firmy zgłaszają nagrody. — Zjazd Tow. kolarskich, — Nabożeństwo. — Uroczyste powitanie. — Pochód z orkiestrą. — Złożenie wieńca. — Bieg. — Program popołudniowy.

Lwów, 30. sierpnia

„Bieg kolarski“ „Gazety Porannej“ wzbudził w kołach sportowych Lwowa ogromne zaciekawienie. Przesycona meczami piłkarskiemi publiczność z zadowoleniem wita pewną odmianę. Również wśród czynnych sportowców dało się zauważyć żywe zainteresowanie.

PIERWSZY DZIEŃ ZGŁOSZEŃ,

które przyjmuje firma Wałukiewicz przy ul. Akademickiej, wykazuje już kilka zgłoszonych nazwisk, rekrutujących się **przeważnie z niestowarzyszonych.** Stara gwardja kolarska ma czas!

Celem pielgrzymki

licznych kolarzy stała się ogłoszona wczoraj przez nas trasa. Okiem znawców ocenia i bada się wszelkie wzniesienia i nierówności, stan bruków i drogi.

Ale nietylko sfery sportowe zainteresowały się imprezą. Rzutkie kupiectwo nasze przedewszystkiem

firmy sportowe

zgłosiły chęć ufundowania własnych nagród, na co naturalnie chętnie zgodziliśmy się.

Szczegółowy wykaz firm i nagród

podamy w najbliższych numerach, licząc na dalszy napływ takowych.

„Bieg kolarski“ „Gazety Porannej“ odbędzie się, jak wiadomo w ramach **Ogólnopolskiego Zjazdu Tow. Kolarskich.**

Program uroczystości Zjazdu

przedstawia się w ogólnych zarysach następująco:

Dnia 6. września o godz. 7.30 zebranie uczestników obok Katedry. O godz. 8-ej

nabożeństwo w katedrze.

Po nabożeństwie uroczyste otwarcie Zjazdu w lokalu kawiarni „Renesans“. Gości z całej Rzeczypospolitej powita p. prez. Hemmerling, reprezentant miasta, prasy itp.

pochód z orkiestrą

do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpi złożenie wieńca.

O godz. 11-tej start do „Biegu“ „Gazety Porannej“.

Trasa „Biegu“ prowadzi od ul. Chorążczyzny przez Ossolińskich-Marszałkowską-Brajerowską-Janowską-Rzęsnę Ruską do Janowa. Droga powrotna wiedzie z Janowa przez Rzęsnę Ruską — ul. Janowską-Brajerowską-Marszałkowską - 3. Maja-Jagiellońską-Legjonów-pl. Marjacki-pl. Halicki-Batorego-Fredry-Akademicka-Chorążczyzny do Redakcji „Gazety Porannej“.

Powrotu pierwszych zawodników spodziewać się należy około 12.30! Po ukończeniu biegu nastąpi ogłoszenie wyników i wręczenie nagród.

Program popołudniowy Zjazdu

przewiduje wspólny obiad o godz. 2-ej pop. w Renesansie. Zwiedzanie miasta. O godz. 19-ej nastąpią obrady Zjazdu, poczem wspólna kolacja. Dalsze szczegóły, tyczące się „Biegu i „Zjazdu“ podamy w ciągu tygodnia.

Z Teatru.

Uciekła mi przepióreczka.

(Przed premjerą komedji Żeromskiego).

Lwów, 30. sierpnia.

Stanowisko Żeromskiego w literaturze polskiej jest zupełnie wyjątkowe. Gdy w prasie pojawią się pierwsze jaskółki, zwiastujące nową erapcję tego znakomitego talentu, cała Polska z zapartym oddechem czeka na ukazanie się dzieła, wierząc, że będzie to nietylko kontynuowanie dawnej linji twórczej, ale **nowy czyn artystyczny i społeczny.** I Polska nigdy nie zawodzi się na Żeromskim. Taką jest bowiem żywotność tego cudownego, nigdy nie starzejącego się talentu, że jest on nietylko **niewyczerpanem źródłem wciąż nowych i wciąż doskonalonych wzruszeń artystycznych,** ale zarazem **czułym sejsmografem zbiorowej duszy polskiej w jej ostatnich przemianach.** Związany z ziemią, która go wydała, w ziemi tej rozkochany serdecznie, przed każdym nowem dziełem przykłada ucho do ziemi i słucha długo wszystkich tych odgłosów, które idą lądem o powietrzem jak Polska szeroka i długa, od wschodu do zachodu i od zachodu do wschodu. Twórca, obdarzony tak **przedziwnem okiem,** że nie uszło mu najlżejsze drganie listeczków osiki, ni żaden mizerny kwiatuszek w przydrożnym rowie — posiada też **niezwykle czuły słuch.** Któż bowiem podsłuchał piękniej od Żeromskiego **szum „wiernej rzeki“, granie „wichru od morza“, krążenie wszytkich soków „przedwiośnia“?** Artystyczne relacje Żeromskiego o tem, co widział i słyszał o Polsce, stwarzają czasem **bolesne nieporozumienia między nim a zgrają ludzi krótkowidzących i przygłychych.** Lecz ostatecznie **słowa jego talentu i czystość intencji** rozpraszają wszystkie przyziemne, oślizgłe mgły i rozgrzewają nam serca do bezwzględnego hołdu dla twórcy, **który ma odwagę spojrzeć w oczy najgorszej prawdzie** i nie odpoczął ani na chwilę na laurach swej dawnej, dobrze zasłużonej sławy. „Uciekła mi przepióreczka“, komedja w 3 aktach, którą rozpoczyna jutro swój sezon nowa dyrekcja, **jest wspaniałym hymnem na cześć idei bohaterstwa.** Nie jest to bohaterstwo Żółkiewskich, szumiące husarskiemi skrzydłami, ani junactwo Olbromskich, gotowych umrzeć za ojczyznę, ani nawet samozaparcie się Judyma, bolejącego nad nędzą maluczkich, ale **zupełnie nowy, współczesny, najboleśniejszy rodzaj bohaterstwa, który w imię najczystszej etyki społecznej, dla ocalenia idei nie cofa się przed zupełnem samounicestwieniem jednostki.** Bo cóż robi bohater komedji Żeromskiego Przełęcki? Ze starych ruin zamku księżniczki Sieniawskiej, gdzie niegdyś urzędował Grzegorz z Pomiankowa, uczynić chce wspaniałą uczelnię, na której kursach kształcić się będą nauczyciele ludowi w najnowszych zdobyczach wiedzy i kultury, ażeby potem jej ziarna siać między lud, wśród tych maluczkich, co stanowią zdrowy rdzeń narodu. Dla tej idei zdobywa kapryśną i egzaltowaną właścicielkę zamku, uskrzydla suchych i rygorystycznych profesorów wyższych uczelni, porywa do czynu Smugoniów, spokojne stadło nauczycieli ludowych w wiejskim zapadlisku. Za ładna jest jednak ta Smugoniowa, zanadto jeszcze kobieca podstarzała księżniczka, za duży czar ma w sobie Przełęcki. Więc stało się to, co się stać musiało. Zakochały się obie kobiety w naszym świetlanym bohaterze. Właściwie to i on oddawna się kocha w głębokich, młodych oczach Smugoniowej, lecz wtłoczył to uczucie gdzieś na samo dno serca. A kiedy przestały nagle milczeć różowe usta pięknej nauczycielki, gdy wyznały mu bezgraniczną miłość, otwierając mu równocześnie oczy na rodzaj uczuć księżniczki, zadrżał Przełęcki do dna duszy, bo ujrzał jasno ruinę swej idei.

W jednej chwili opanował sytuację i zagrał w trzecim akcie genjalną komedję. Zabił w Smugoniowej kokietującą miłość, rzucając ją w objęcia męża, podrażnił księżniczkę do tego stopnia, że na złość Przełęckiemu postanowiła odbudować stary zamek dla kursów, podrażnił ambicję profesorów, pobudzając ich do samoistnej inicjatywy — a siebie unicestwił i zniesławił, przedstawiając się jako wywrotowiec i komunista. Poświęcił miłość, sławę, dobre imię, ale idea była uratowana na wieczne czasy. Niesamowity to rodzaj bohaterstwa, prawie nie ludzki, który przypomina trochę średniowiecznych męczenników Chrystusowych. Dla idei miłosierdzia i pokory zniekształcali ciało i na gołębią swą duszę brali dobrowolnie ciężar najsroższych zbrodni i grzechów.

Czyste światło bije z nowego dzieła Żeromskiego, a czy ramy sceniczne i gra aktorska wydobędzie to światło na jaw — zobaczymy na jutrzejszej premjerze. Czekamy na nią wszyscy z zapartym oddechem.

Henryk Zbierzchowski.

—o—

Niezwykła kromka chleba z masłem.

Oslo w sierpniu.

(B) Jednemu z profesorów uniwersytetu w Oslo zdarzyła się przed kilku dniami

niezwykle zabawna przygoda.

Profesor ten wybrał się mianowicie na raut, urządzony ku czci jakiegoś dostojnego gościa. Po oficjalnem przywitaniu się, udali się zebrani do

obficie zastawionego bufetu.

Roztargniony profesor nasmarował masłem i obłożył kawiorem własną...

rękę!

Zbliżył natychmiast tę niezwykłą kromkę chleba ku ustom i byłby sobie

odgryzł palec,

gdyby nie kolega, który zwrócił mu uwagę.

Wówczas profesor, bardzo ucieszony uprzejmością kolegi, ale ciągle jeszcze zatopiony w myślach, podnosi swa wysmarowaną rękę i klepie kolegę po — **nieskazitelnym fraku!**

—o—

Małżeństwo w rodzinie Rockefellera.

N. Jork w sierpniu.

(B) W pismach nowojorskich czytamy: Cioteczna wnuczka J. D. Rockefellera

Isabel Rockefeller,

zaręczyła się z p. F. W. Lincoln, jun., i ślub ich nastąpi 26. września, w Christ Church, Greenwich. Narzeczona jest również wnuczką nieżyjącego J. Hillmana, długoletniego prezesa National City Bank.

—o—

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej".

Od Kałusza do — Skolego.

W kałuskich kopalniach soli i Kainitu. -- Skargi na gospodarkę gminną w Dolinie. -- Masowe redukcje Polaków w salinach. -- Stosunki w Wygodzie. -- Wzorowa gospodarka w zakładach przemysłowych państwa Skole.

Kwatera Delegacji w sierpniu 1925.

Po kilkudniowym postoju w Stanisławowie, ruszamy w dalszą drogę, a najbliższym etapem jest

Kałusz.

Po rozmowie z tamtejszym starostą p. **Brückmanem**, który udzielił nam skromnych wyjaśnień co do stosunków w powiecie, **zwracamy się do wytrawnego znawcy stosunków lokalnych komisarza miasta rejenta pana Sokola**, lwowianina, który „wyemigrował" do Kałusza na stanowisko szefa notarjatu i burmistrza Kałusza. P. rejent **Sokol**, należy do energicznych ludzi.

Wskutek starań jego i zabiegów, miasto otrzymało oświetlenie elektryczne, przystąpiono do budowy kanalizacji i układania chodników. Dzieje się to wśród bardzo ciężkich warunków finansowych. W mieście, które należy do bardziej handlowych znać ruch, na jarmarki zjeżdżają ludzie z gór, kopalnie soli i kainitu zapewniają miastu poważny rozwój. Jednym z bardzo ważnych postulatów jest

sprawa przesunięcia dworca kolejowego,

bliżej w kierunku miasta. Gmina chce dać grunt pod budowę nowego dworca i czyni **starania, które powinny być przez wszystkie sfery jak najżyczliwiej poparte.**

Również sprawa połączeń kolejowych ze Lwowem, wymaga natychmiastowej rewizji. Długa pauza w Stryju, zupełnie niepotrzebnie i nieekonomicznie **przedłuża jazdę ze Lwowa do Kałusza**, a należy gorąco zaapelować do członków rady kolejowej dyrekcji stanisławowskiej, p. Wincentego **Rozwadowskiego** i p. Dunki **de Sajo**, którzy swojemi wpływami postulat powyższy przeprowadzić. Rozbudowa miasta Kałusza postępuje naprzód, dzięki jedynie i wyłącznie inicjatywie prywatnej, a w tej chwili powstaje około 30 budynków.

Słyszeliśmy skargi na **złe funkcjonowanie telefonów w Kałuszu**, a faktem ilustrującym te stosunki jest to, że jedna urzędniczka obsługuje równocześnie telegraf i telefon. Często więc zdarza się, że abonent telefoniczny czeka na połączenie tak długo, aż urzędniczka pocztowa przestanie na aparacie telegraficznym odbierać depesze, względnie dzieje się to samo odwrotnie. Podnosimy z naciskiem, że tego rodzaju stosunki na poczcie w Kałuszu, odbijają się fatalnie nietylko na codziennem życiu handlowo-przemysłowem w mieście, ale też cierpi na tem personal pocztowy, ogromnie obciążony pracą.

Kałusz i okolice **stały się niedawno widownią znanych napadów bandyckich i jakkolwiek dziś uspokoiło się, ludność żyje w pewnem podrażnieniu i liczy na czujność władz bezpieczeństwa, która zawieść nie powinna.**

Powiat poniósł dotkliwe straty wskutek

wylewów Łomnicy i Czeczwy.

Rząd udzielił 20.000 zł. zapomogi doraźnej, a to w ten sposób, że za gotówkę zakupiono 6 i pół wagona kukurudzy. Podczas pobytu p. ministra spraw wewnętrznych **Raczkiewicza**, delegaci dziesięciu gmin prosili o pomoc rządową i przesunięcie ściągania danin.

Zastępcą komisarza miasta p. Sokola jest p. **Dąbrowski, który również bardzo energicznie i z poświęceniem pracuje dla dobra gminy.**

Po przyjęciu w gościnnym domu pp. prezesostwa Sokolów, wyjechaliśmy

dla zwiedzenia kopalni soli i kainitu „Tespy".

Droga do kopalni fatalnie zniszczona przez ruch wozów gospodarczych między miastem a kopalnią, domaga się natychmiastowej naprawy przez zarząd „Tesp", które są moralnie zobowiązane do utrzymania tej drogi w należytym stanie.

Delegację „Gazety Porannej" przyjął bardzo uprzejmie naczelny dyrektor kopalni p. **Herman** i inżynier **Małota**, którzy udzielili cały szereg informacji o **społecznem i gospodarczem znaczeniu soli potasowych.** Stwierdzono, że znajdują się one na bardzo znacznych przestrzeniach, a mianowicie **w pasie 70 klm. od Kałusza do Stebnika.** Słyszeliśmy z ust miarodajnych, że polskim zakładom przemysłowym brak jest stale funduszów na rozszerzanie wierceń, **a dzieje się to ze szkodą ogromną dla naszego gospodarstwa, bo dość powiedzieć, że podczas, gdy u nas istnieje brak funduszów na cele eksploatacyjne, to równocześnie z Niemiec sprowadzamy około 40.000 wagonów rocznie takich samych soli.** Niedawno bawiła w Kałuszu komisja złożona z pp. ministra **Klarnera**, komisarza oszczędnościowego **Moskalewskiego**, dyr. departamentu **Świętochowskiego** i prezesa Izby skarbowej **Weinfelda**, którzy badali dokładnie tutejsze stosunki pod hasłem pomocy dla tej gałęzi przemysłu.

Dyrektor Herman oświadczył nam krótko:

— Tespy potrzebują pieniędzy na eksploatację soli, rozszerzenie kopalni i próbne wiercenia. Jesteśmy pewni, że przyczynimy się do poprawy roli i podniesienia gospodarstwa narodowego.

Z Kałusza droga nasza prowadziła przez Dolinę, Wygodę i Bolechów do Stryja.

W Dolinie

podczas zetknięcia się z przedstawi-

Sensacyjny dokument III. międzynarodówki w rękach warsz. policji politycznej.

Strajk metalowców — to dzieło Sowietów.

Warszawa, 29. sierpnia.

W ręce władz urzędowych wpadł przy aresztowaniu jednego z działaczy komunistycznych następujący charakterystyczny dokument, pisany po rosyjsku, który w przekładzie na język polski brzmi dosłownie, jak następuje:

Towarzysze! Piszecie nam, że strajk metalowców w Warszawie trzeba kończyć, jeśli się nie chce przegrać akcji.

Kategorycznie proszę dyrektyw danych na Gdańsk słuchać.

Cele, postawione przez Komintern nawet kosztem przegranej metalowców, muszą być osiągnięte.

W związku z pertraktacjami Polski z Litwą w Kopenhadze i akcją rządu niemieckiego przeciwko złotej walucie w Polsce konieczna dłuższa akcja.

Cele Republiki Sowieckiej droższe, niż lokalna przegrana.

Czek na Gdańsk wysłany.

Z komunistycznem pozdrowieniem

(—) Wodowozow.

Podpisany Wodowozow jest urzędnikiem komisarjatu dla spraw zagranicznych, urzędującym stale w Moskwie.

Autentyczność tego dokumentu nie budzi żadnych podejrzeń — choćby ze względu na okoliczności, w jakich został znaleziony.

List nie wymaga żadnych komentarzy.

Ciekawi tylko jesteśmy, czy podobne dyrektywy otrzymywały poza komunistami również inne ugrupowania „Bloku".

FEJLET. „GAZ. POR." z d. 1. września 1925

FRYDERYK BOUTET

Na balu

G. Dormance przesuwał się ostrożnie przez strojny tłum, napełniający jego salony. Podążał ku żonie, którą zatrzymał wreszcie na progu sali jadalnej.

— Cesiu — szepnął — coś ty zrobiła? Przedstawiłaś przed chwilą Daniela Larroy Zuzannie Landelot.

— To ona sama prosiła mnie o to — odrzekła pani Dormance. — Powiedziała mi: „Chcę koniecznie poznać go, powiedz niewyraźnie moje nazwisko, żeby nie dosłyszał"... Nie mogłam odmówić.

— Oczywiście. Tak samo zresztą, jak musieliśmy zaprosić oba małżeństwa... Obowiązki towarzyskie. Ale gdzie jest Landelot?...

Ma jakieś posiedzenie. Przyjdzie dopiero później po Zuzannę. Pani Larroy zaś nie wychodzi teraz wieczorami, gdyż pochłonięta jest całkowicie synem... Zatem niema obawy, aby zaszły jakieś komplikacje...

— W każdym jednak razie co za dziwny pomysł ze strony Zuzanny.

Pani Dormance ruszyła lekko odsłoniętemi ramionami.

— Dlaczego?... Prosta ciekawość kobieca... Patrz, tańczą właśnie razem...

Daniel Larroy, młody, wysoki, wygolony brunet obejmował istotnie ramieniem smukłą blondynkę, którą była Zuzanna Landelot.

Oboje tańczyli według nowoczesnych metod w względnie swobodniejszym kącie salonu.

— Cóż za świetna danserka! — myślał Daniel. — Ale kto to jest? Oczywiście nie słyszałem ani sylaby z nazwiska, które wymieniła pani Dormance.

— Pan doskonale tańczy — rzekła Zuzanna.

Daniel oddał jej z zapałem ten sam komplement, poczem zaczął mówić o świetności balu, wydanego przez Dormance'ów.

— Tak, istotnie elegancki bal, — odparła Zuzanna. — Pan zna ich dobrze?

— Zeszłego roku ja i moja żona spotkaliśmy się z nimi nad morzem. Ja zaś znałem już przedtem Dormance'a z klubu.

— Więc pan jest żonaty, — przerwała Zuzanna. — A żony pańskiej nie ma tutaj?...

— Nie, ma kilkumiesięczne dziecko i troska o nie zatrzymuje ją w domu...

— A nie bierze panu za złe bywanie bez niej w towarzystwie?...

— Nigdy. Wie przecież, że interesy łączą mnie z Dormance'm. Zresztą obowiązki towarzyskie... Ale pani, czy wolno spytać... Nie dosłyszałem dobrze przed chwilą

— Zdaje mi się, że pozostawienie sobie nawzajem swobody jest najrozumniejszym systemem życia — rzekła Zuzanna.

— Skoro doznało się szczęścia znalezienia towarzyszki życia... lub towarzysza, który nas umie ocenić... i stworzyć pogodną egzystencję... Jestem przekonany, że żona pańska musi być bardzo miła.

Zuzanna mówiła powoli, jakgdyby chciała powiedzieć coś innego. Danser jej zdziwiony temi pytaniami i uwagami, myślał, że jest to osoba urocza, lecz dziwna. Rozmowa zwróciwszy się przez chwilę ku nieuchronnym tematom ogólnym sztuki, literatury, sportu, wkroczyła znowu na tory bardziej osobiste. Daniel wypytywany w sposób dyskretny lecz uporczywy o swoje stosunki domowe, rozmyślał nad tem, dlaczego zajmuje tak żywo jego danserkę i czy nie używa ona tego niezwykłego sposobu dla ukazania mu swej nagłej i pochlebnej sympatji.

W rozmyślania te wpadły nagle jej słowa.

— Śmieszną jestem. Widzę teraz, że niemożliwe jest to, co chciałam uczynić... Sądziłam, że postępuję bardzo sprytnie... Pan nie może pojąć. Muszę się wytłumaczyć, żeby pan mnie nie zrozumiał fałszywie. Widzi pan, to ja prosiłam Cecylję Dormance, żeby przedstawiła mi pana i powiedziała niewyraźnie moje nazwisko. Wiedziałam, że pańskiej żony dziś tutaj nie będzie. Wiedziałam także, że mój mąż przyjdzie późno... Nazywam się Zuzanna Landelot. Wyszłam zamąż za byłego męża pańskiej żony.

— Jakto? zapytał Daniel oszołomiony.

— Ruszyła ramionami.

— No tak. To bardzo proste. Państwo Landelot rozwiedli się. Pan zaślubił żonę, a ja męża. Ale nie znam pańskiej żony... Więc... Więc od trzech lat, odkąd jestem zamężną, odczuwam coraz silniejszą ciekawość dowiedzenia się, jaką jest kobieta, która była żoną mojego męża. Wiem, że jest ładną, widziałam ją zdaleka. Ale pragnęłabym wiedzieć, jaką jest pozatem, czy inteligentna, łagodna, miła, wesoła?... Miałam nadzieję, że dziś skłonię pana do mówienia o niej bez wyjawiania moich motywów. Byłam niemądra, powinnam była zdać sobie sprawę z tego, że to niemożliwe... Teraz muszę wyznać panu prawdę.

Po ochłonięciu z pierwszego zdziwienia Daniel Larroy zrozumiał sytuację. Spojrzał Zuzannie głęboko w oczy i spytał:

— Pani jest zazdrosna?

Zaczerwieniła się.

— Nie wiem, nie sądzę... W każdym razie nie o teraźniejszość. Wiem, że mąż mnie kocha. Zresztą pan pojmuje. Czy pan sam?...

Zawahał się. Niemile mu było zwierzanie z tego, co podświadomie odczuwał. Ale nie mógł skłamać.

cielami ludności, słyszeliśmy **liczne skargi i zażalenia na gospodarkę gminną.** Ludność z całą stanowczością **domaga się od pana Wojewody wglądnięcia w wewnętrzne stosunki i żąda rewizji gospodarki, którą w mieście prowadzi komisarz dr. Kotłowski.** Z nastrojów i licznych przykładów stwierdzić jedno tylko można, że p. dr. **Kotłowski** sam może nie wie, jak bardzo go w mieście nie „kochają".

Miasto pozbawione jest zupełnie wody, bo tylko 3 studnie zaopatrują 10.000 mieszkańców. **Mieszkań niema; ludność i urzędnicy mianowani do Doliny tułają się w obskurnych pokojach hotelowych, a dość powiedzieć, że nawet fizyk starostwa dr. Czyżowski, nie znalazłszy pomieszczenia w Dolinie, zamieszkał — jak nam opowiadali — w Wygodzie, oddalonej... o 10 klm.** Porządki w mieście **również fatalne.** Ulice i chodniki w strasznym stanie, ludzie mieszkający tuż pod centrum miasta, **w jesieni i na wiosnę w porze deszczów topią się formalnie w błocie.**

Smutnym jest fakt, że gmina, za wiedzą czy bez wiedzy dra Kotłowskiego **robi trudności w odbudowie itp., naprawa fundamentów, parkanów itd. wymaga długich formalności podań i komisji, a bez zatwierdzenia planów nie wolno nikomu uskuteczniać nawet drobnych napraw.**

Słysząc skargi i utyskiwania na zarząd miasta, słyszeliśmy równocześnie **wiele pochwał pod adresem starosty pana Mahra i jego zastępcy pana Łukaszewskiego.** Dziś jedną z aktualnych kwestji jest nominacja komisarza rządowego dla tymczasowej Rady powiatowej, a ma nim zostać w miejsce obecnego ks. Sujki, starosta powiatu p. Mahr.

Przy sposobności naszego pobytu w Dolinie, najpoważniejsi obywatele miasta skarżyli się na

system redukowania Polaków w tamtejszych salinach.

W ostatnich tygodniach po większych redukcjach **przyszła znów kolej na 2 Polaków sztygarów, a mianowicie Józefa Zięcika i Andrzeja Ziarki, którzy należeli do bardzo tęgich, sumiennych i solidnych pracowników.** Kierownikiem salin jest jeszcze w tej chwili p. **Wyporek**, który — mamy nadzieję — **zbada dokładnie przyczyny zastanawiającej redukcji, my zaś ze swej strony apelujemy gorąco do pana ministra przemysłu i handlu Klarnera, aby jak najrychlej zainteresował się powyższą sprawą.**

W rozmowach z ludnością podkreślano wobec nas stanowczy sprzeciw w sprawie projektów przeniesienia starostwa do Bolechowa.

I Dolina ma swoje

curiosum pocztowe.

Dość powiedzieć, że poczta nie daje listonoszów, a przysiółki: Dąbrowa, Obliski i Broczków nie mają wogóle listonoszów i zmuszone są posyłać specjalnych posłańców po pocztę, a **nawet za każdy doręczony list osobno płacić.**

Na to szczególne zaniedbanie Doliny pod względem pocztowym, zwracamy Prezydjum Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie specjalną uwagę w nadziei, że anormalne stosunki będą natychmiast usunięte.

W Wygodzie,

dokąd przybyliśmy na krótki pobyt, bawi na wypoczynku letnim prezes Rady nadzorczej Spółki akcyjnej wydawniczej generał dr. Tadeusz **Bałłaban.** Dzięki temu p. generał wprowadził nas odrazu w szczegóły tutejszego codziennego życia i stosunków gospodarczych. **Dookoła Karpackiego Towarzystwa Leśnego „Sylwinji" i Zakładu przemysłu drzewnego skupia się cały tutejszy ruch.** Około 3000 robotników, zamieszkałych tu i w okolicy, stanowi poważny element, dla którego praca oświatowa i społeczna jest jak najbardziej wskazana. Kółko rolnicze, którego prezesem jest p. dr. **Czyżowski,** rozwija się bardzo dobrze. W ostatnich miesiącach dzięki inicjatywie tutejszych silnych zrzeszeń i organizacji urzędniczych, ufundowano dzwony dla kościoła. Mianowicie urzędnicy i robotnicy Towarzystwa „Silwinji", Kółko rolnicze oraz parafjanie przystąpili do pięknego dzieła założenia dzwonów, a cała akcja, pokierowana energiczną ręką dra **Czyżowskiego, przeszła w czyn.**

Delegację „Gazety Porannej" **zaprosili robotnicy ze Związku chrześcijańskiego do własnego lokalu, gdzie udzielono wiele informacji.** Towarzystwo karpackie leśne, wskutek ciężkiej sytuacji na rynku walutowym, wypowiedziało pracę robotnikom, czemu daliśmy już wyraz w specjalnie wysłanej depeszy. W lokalu Związku poznaliśmy również **śliczną postać 82-letniego staruszka Józefa Gracha, który przybył nie po to, aby się skarżyć, ale, aby pokazać jak tą robotnik polski potrafi pracować.** P. Józef Gracel 50 lat swego życia pracował w tutejszem Towarzystwie „Silwinja, lasy i góry nadały temu człowiekowi hart niezwykły. To też w rozmowach późniejszych z dyrektorem Państwa Skole p. **Robusem,** a wreszcie także z młodym baronem **Groedlem,** polecaliśmy gorąco tego sędziwego starca i znakomitego pracownika opiece i pamięci tych, dla których całe życie ciężko i dobrze pracował. W towarzystwie naszego prezesa Rady nadzorczej generała **Bałłabana,** zwiedziliśmy następnie szereg miejscowości, położonych w najbliższem promieniu. Wełdzisz i położoną malowniczo Ludwikówkę, oraz **szereg miejscowości niedaleko już granicy czeskiej.**

Droga nasza prowadziła następnie wśród najpiękniejszych lasów i dolin rzecznych. Gościńcem Wygoda — Dolina — Turza wielka, zajechaliśmy do tej ostatniej miejscowości, gdzie zarządcą lasów państwowych był do ostatniej chwili dzielny gospodarz p. radca **Wójcik;** przeniesiony ostatnio do Kałusza. Po obejrzeniu gospodarstwa leśnego i państwowych bogactw. jechaliśmy dalej drogą przez miasteczko Sokołów i Stryj, świetną szosą

do Skolego,

by zwiedzić tutaj **na skutek bardzo uprzejmego zaproszenia, Zakłady gospodarcze i przemysłowe Państwa Skole.**

W kotlinie górskiej, jakby oazą, są Zakłady przemysłowe **dla przetworów drzewnych,** kierowane od dawnych lat ręką baronów Groedlów.

Zajeżdżamy przed budynek Zarządu, gdzie nas przyjmuje dyrektor **Robus,** a wkrótce potem zjawia się młody baron **Groedl.**

W towarzystwie obu tych panów, prezesa generała Bałłabana i sekretarza Fleischera zwiedzamy szczegółowo Zakłady przemysłowe Państwa Skole. **Wszystko w największym ruchu, wszystko w największem tempie pracy.** Jest to jeden z ośrodków naszego przemysłu drzewnego, postawiony

na najwyższym poziomie nowoczesnych wymagań technicznych

i praktycznych, a zdrowych kalkulacji kupieckich.

Olbrzymie drzewa, którym los po ścięciu kazał przybrać inne kształty, przerabiana są tutaj z nieprawdopodobną wprost szybkością. Żaden kawałek drzewa, nawet najdrobniejszy **nie marnuje się wcale.** Wszystko ma swoje przeznaczenie, kierunek gospodarki **idzie po linji największego wykorzystania.**

Śledzimy krok za krokiem, elektryczną przeróbkę drzewa, olbrzymia armja robotników obsługuje tysiące maszyn i warsztatów. Trzeba bowiem wiedzieć, że wszystkie urządzenia maszynowe **są konserwowane i naprawiane we własnym zarządzie,** od największych, aż do najdrobniejszych szczegółów.

Młody baron Groedl **odbył ostatnio podróż do Ameryki i podczas swego dłuższego pobytu w centrach przemysłowych amerykańskich studjował nietylko najnowsze zdobycze na polu technicznem, ale także wszystkie te urządzenia społeczne dla robotników, które wprowadzone w czyn, stwarzają stałą harmonję między robotnikiem a przedsiębiorstwem.**

To też Zakłady przemysłowe barona Groedla są także wzorem tej właśnie harmonji przy zastosowaniu szeroko pojętej opieki nad robotnikiem i jego rodziną. **Świadczą o tem szeregi domów robotniczych, ochronek, szkółek i sklepów.**

Urzędnicy tej największej firmy drzewnej w Polsce, która racjonalnie **eksploatuje drzewo, na terenie około 150.000 morgów lasu są również otaczani opieką,** nietylko przez przedsiębiorstwo jako takie, ale cieszą się też osobistą troskliwością młodego barona **Groedla,** który spędza tutaj szereg miesięcy w roku.

Osobną gałąź przedsiębiorstwa stanowi

doskonały kamień,

który w ostatnich czasach **jest masowo zamawiany przez zarządy miast do brukowania ulic,** na co równocześnie zwracamy uwagę interesowanym. Eksploatacja kamienia z własnych, naturalnych kamieniołomów, również postawiona jest bardzo wysoko.

W ostatnich miesiącach sprowadzono **specjalne maszyny,** a na weilką skalę prowadzona jest fabrykacje dużych kostek brukowych.

Podczas zwiedzania tych wszystkich urządzeń, zakładów i fabryk, baron **Groedl** rzekł te charakterystyczne słowa:

— Muszę panom powiedzieć, że wszystko co zarabiamy, wchodzi napowrót w przedsiębiorstwo. To znaczy, **jeden grosz ani nie wywozi się zagranicę, ani nie lokuje w inne przedsiębiorstwa.** Każdy dochód idzie na zakupno nowych maszyn, budujemy i poprawiamy budynki, zwiększamy długość torów dla kolejek leśnych.

Baron Groedl mieszka w małym niepokaźnym domku, a wierną straż pełnią dookoła domu dwa ułaskawione młode jelenie, które niemniej pomimo swej „łaskawości" biorą obcego przybysza w dwa ognie i odstraszają malutkiemi rogami.

St. Zachariasiewicz.

Sprytny chirurg.

Sztokholm w sierpniu.

(B) W gazetach sztokholmskich kursuje obecnie anegdota o **niezwykle sprytnym chirurgu** tamtejszym, dr. Svange. Do lekarza tego, cieszącego się dużą sławą i bardzo liczną klijentelą, zgłosiła się przed kilku dniami **para wieśniaków.** Chodziło o przyniesienie pomocy wieśniaczce, która zwichnęła **dolną szczękę.** Chirurg kazał kobiecie usiąść w fotelu, a następnie — **jeden chwyt!** — i szczęka znalazła się na swojem miejscu. Gdy przyszło do zapłaty — wieśniak wzbraniał się uiścić wysokie honorarjum pod pozorem, że zabieg leczniczy **trwał tak krótko.** Sprytny chirurg nie odrzekł ani słowa, lecz zbliżywszy się szybko do zaskoczonej kobiety, przywrócił szczękę **do dawnego położenia.** Przerażony wieśniak natychmiast **zgodził się** teraz na warunki chirurga.

— Tak, odrzekł cicho. Ja także... W każdym razie rozumiem panią doskonale... Wiem, że nie mam powodu do zazdrości. Że przeszłość dla Janki — dla żony mojej — nie liczy się — nigdy się nie liczyła... Zdawało jej się może, że kocha... ale nie kochała... Z panem Landelot była nieszczęśliwą. Dręczył ją zazdrością, despotyzmem.

Zuzanna oburzyła się.

— Ależ to ona była despotyczna, gwałtowna, podejrzliwa. Robiła sceny o wszystko, nie pozwalała bywać nigdzie samemu, tyranizowała go...

Daniel roześmiał się drwiąco.

— Janka gwałtowną!... Ależ to chodząca łagodność, nigdy nie czyni mi najdrobniejszej wymówki... To, że jestem tutaj dziś wieczorem, uważa za zupełnie naturalne... Nie, to jej pierwszy mąż był zazdrosny...

— Ona tak panu mówiła!...

— Tak samo, jak on powiedział pani, że było naodwrót.

Zapanowała dłuższa chwila niechętnego milczenia... Gdzie była prawda? Kto kłamał? Czy istniała zazdrość między Landelotem a jego pierwszą żoną? Wzajemna czy jednostronna i z której strony? Dlaczego żadne z nich zawarłszy nowe związki małżeńskie nie okazywało zazdrości? Czy to skutek doświadczenia nabytego w pierwszem nieszczęśliwem małżeństwie, czy też obojętność?...

— Ja nie kochałam nikogo przed wyjściem za niego, szepnęła wreszcie Zuzanna.

— Janka nie kochała go, rzekł Daniel.

— Skąd pan to może wiedzieć?

— Jestem pewny. Nadto silnie mnie kocha.

— Ja mówiłam sobie to samo, gdy rodzice odradzali mi małżeństwo z nim dlatego, że był rozwiedziony. Teraz sama już nie wiem. Tupnęła nogą.

— Niech się pani uspokoi, rzekł półgłosem. Może ktoś zwrócić uwagę.

— To prawda... Bardzo nierozsądnie postąpiłam. Ciekawość moja nie miała sensu... Byłam szczęśliwa, a teraz nie wiem już!...

— Tak samo i ja, odpowiedział... Lepiej byłoby, gdybym tu nie był przyszedł... Może zatańczymy? dodał, ażeby skierować na inne tory jej myśl i swoją.

Zuzanna zaśmiała się z przymusem.

— Dobrze, to nas otrzeźwi.

Ruszyli w rytm orkiestry. Nie odczuwali już niechęci do siebie, przeciwnie złączyła ich sympatja, zaufanie wzajemne, zrodzone z ukrytej urazy, jaką odczuwali oboje przeciw kobiecie i mężczyźnie, z którymi złączyli się jako pocieszyciele, trochę może lekceważeni. Podświadoma chęć odwetu powstała w nich. Daniel objął mocniej nieco Zuzannę, a ona trochę bardziej poddała się tanecznemu uściskowi.

F. M.

Tajemnicze rokowania finansowe belgijsko-amerykańskie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 29. sierpnia. (Z) Z Paryża donoszą: Przejeżdżający przez Paryż **premjer belgijski Theunis nie złożył wizyty ani min. spraw zagran., ani premjerowi francuskiemu.** Odmowę zatrzymania się w Paryżu **tłumaczy premjer belgijski tem, że Ameryka postawiła za nieodzowny warunek zachowanie tajemnicy w rokowaniach,** jakie Belgja prowadzi z rządem amerykańskim **w sprawie długów belgijskich.**

Niemcy zaczynają dotkliwie odczuwać skutki wojny gospodarczej z Polską.

Berlin, 29. sierpnia. (Tel. G. P.) W ostatnich dniach zaznaczył się **nieznaczny spadek cen** na ziemniaki, zboże, bawełnę, miedź, naftę i benzynę. Natomiast **wzrosły ceny na cukier, mięso, ołów, skóry, konopie i cynk, a więc przedewszystkiem na produkty importowane z Polski.**

Poważny kupiec — nożowcem.

Lwów, 30. sierpnia. (—) Wczoraj, koło północy, na pl. Gołuchowskich dwaj kupcy tutejsi, po krótkiej kłótni na tle handlowych porachunków, **rozpoczęli bójkę. Podczas szamotania się, jeden z nich, Fiszman, ugodził swego kolegę, Turteltauba, dwa razy nożem.** Nadbiegła policja aresztowała Fiszmana, zaś rannego w głowę i kark Turteltauba **odstawiono w stanie ciężkim do szpitala.**

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Poniedziałek d. 31 sierpnia „Uciekła mi przepióreczka", komedja w 3 aktach Żeromskiego.

Wtorek, 1. września „Uciekła mi przepióreczka" kom. w 3 akt. Żeromskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek, 1. września „Noc Antonji", komedja w 3 aktach, 4 odsłonach, Melchiora Lengyela.

Środa, 2. września „Noc Antonji", kom. w 3 akt. Melchiora Lengyela.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.30 wieczorem.

Teatr Wielki, dziś w niedzielę zakończy sezon teatralny 1924—1925 r. Będzie to zarazem ostatni dzień gościnnych występów znakomitego artysty scen polskich p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, w świetnej komedji „Uwodziciel", w której nasz miły gość, kreuje z nadzwyczajnem powodzeniem popisową rolę wielkiego barytona. Dzisiejsze przedstawienie z pewnością zapełni widownię publicznością, pragnącą dać wyraz swego wielkiego uznania dla ulubieńca wszystkich scen polskich, który na naszej scenie od pierwszego przed stawienia zdobył prawdziwy sukces.

Nowy sezon teatralny 1925—1926 roku, rozpocznie się w poniedziałek 31. bm. w Teatrze Wielkim premierą głośnej komedji Stefana Żeromskiego pt. „Uciekła mi przepióreczka", granej z nadzwyczajnem powodzeniem na wszystkich stołecznych scenach polskich. W premierze tej wystąpi zespół najwybitniejszych artystów naszej sceny z pp. Dębicką, Trapszo, Czakim, Lochmanem, Michułowiczem, Zabielskim Żyteckim i innymi. Reżyserja tego ze wszech miar ciekawego utworu spoczywa w ręku dyr. Henryka Barwińskiego. — We wtorek w Teatrze Nowości ukaże się również po raz pierwszy świetna komedja Melchiora Lengyela „Noc Antonji" z p. Barwińską w roli głównej. Obok niej zaprezentują się naszej publiczności nowozaangażowani artyści pp. Galicka, Szczęsna, Fertner, Kwiatkowski, Milski, prócz osób dawnego zespołu pp. Hierowskiej, Jankowskiej, Rowińskiej, Rybickiej, Bojanowskiego, Kopczyńskiego i Szoslanda. Reżyserja p. Juljana Dobrzańskiego. Sprzedaż biletów rozpoczęła się już w kasach teatrów i w kasie miastowej.

Szkoła Muzyczna im. J. Paderewskiego we Lwowie, ul. Miłkowskiego 11, boczna Klonowicza, ogłasza wpisy na rok szkolny 1925/26. Przedmioty: śpiew solowy, fortepian, skrzypce, wiolonczela, kontrabas, flet, obój, klarnet, fagot, waltornia, trąbka, puzon. Przedmioty teoretyczne: muzyka komnatowa i orkiestralna, gimnastyka rytmiczna, język francuski i włoski. Według rozporządzenia ministerjalnego, dzieci urzędników i funkcj. państw. mogą otrzymać zwrot czesnego. Uczniowie wybitnie utalentowani mogą być zwolnieni od czesnego. Uczniowie, którzy nie mają fortepianu, mogą ćwiczyć w szkole. Kancelarja otwarta od godz. 11-tej do 7-mej. Dyr. Zwierzchowski. 4657

—o—

—o—

—o—

Osobiste. Prezes Sądu apelac. Czerwiński, po powrocie z urlopu objął urzędowanie z dniem 29. sierpnia br. i przyjmuje interesentów jak zwykle, każdego dnia oprócz wtorku, od godz. 12—1 w południe.

Dodatkowe pociągi pospieszne na Targi Wschodnie". Ze względu na „Targi Wschodnie" kursować będą między Warszawą i Lwowem począwszy od 4. września do 18. września dodatkowe pociągi pospieszne Nr. 907. (odjazd z Warszawy 19.10, przyjazd do Lwowa 6.53) i Nr. 908. (odjazd ze Lwowa 20.50, przyjazd do Warszawy 9.55) przewidziane w ściennych rozkładach jazdy.

Zmiana w rozkładzie jazdy. Z dniem 1. września br. zmienia się rozkład jazdy pociągu osobowego Nr. 1622. kursującego między Potutorami i Brzeżanami następująco: odj. z Potutor o godz. 6.34, przyjazd do Brzeżan o godz. 6.50.

Szkoła dramatyczna przy Konserwatorjum lwowskiem pod kierunkiem Franciszka Frączkowskiego rozpoczyna piąty rok swej działalności. Świadczy to najlepiej o jej użyteczności i poziomie, na jakim jest prowadzona. Z nowym rokiem szkolnym, który rozpocznie się dnia 6. września szkoła wchodzi jakby w nowy okres swego rozwoju, gdyż odtąd pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z teatrem miejskim i stanowić będzie w ten sposób równocześnie szkołę aplikacyjną. Plan nauki obejmuje jako główne przedmioty: wymowę i grę sceniczną, oraz wykłady teoretyczne z dziedziny historji teatru i literatury dramatycznej, kostjumologji, estetyki i psychologji. Wpisy przyjmuje kancelarja Szkoły dramatycznej (gmach Tow. Muzycznego Chorążczyzny l. 7. od dnia 28. sierpnia w godzinach urzędowych od 11 do 1 i od 4 do 6 popoł.

Wyścigi samochodowe. Celem przygotowania drogi Stryj-Bilcze, po której ma się odbyć dnia 8. września międzynarodowy wyścig samochodowy, przystąpiła Okr. Dyr. robót publicznych do usuwania usterek szosy. Wszystkie mosty zostały dokładnie zbadane, a obecnie pracuje kilka drużyn robotniczych nad naprawą najdrobniejszych nawet wyboji. Cały tor wyścigu zostanie zamieciony celem usunięcia z nawierzchni ostrych i dla pneumatyków szkodliwych przedmiotów jak szkło, gwoździe i t. p., aby przy tych szalonych chyżościach, jakie rozwijają wyścigowe maszyny do minimum zredukować możliwość wypadku przez pęknięcie gumy. Ze względu na trudności komunikacyjne zostanie w dzień wyścigu uruchomiony specjalny pociąg, który amatorów tego niezwykłego widowiska zawiezie do mety.

Zwinięcie Oddziałów należytościowych Dyrekcji okręgów skarbowych. Z dniem 1. września br. ulegają zwinięciu Oddziały należytościowe istniejących w Małopolsce Dyrekcji okręgów skarbowych, a agendy ich przechodzą na wszystkie czynne w dotychczasowym okręgu skarbowym Urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych, w granicach tychże terytorjalnego zakresu działania. Zauważa się, że zakres działania Urzędu skarbowego do spraw opłat stemplowych i podatku spadkowego (b. Urzędu wymiaru należytości) we Lwowie, którego terytorjalna kompetencja rozciąga się na miasto Lwów, oraz na powiaty sądowe Lwów S. II., Szczerzec i Winniki, pozostaje niezmieniony.

(—) **Zatrucie się w bufecie kolejowym.** Asystent kolejowy Juljan Starczewski w Sądowej Wiszni, zjadł wczoraj w tamtejszym bufecie kolejowym kawałek nieświeżej kiełbasy i doznał zatrucia. Przewieziono go do szpitala powszechnego we Lwowie.

(—) **Eksplozja naboju karabinowego.** We wsi Werchale, pow. Rawa ruska, Jan Baran znalazł nabój karabinowy, który podczas manipulowania nim eksplodował, uszkadzając mu oko. W stanie groźnym przywieziono Barana do szpitala.

(—) **Zamach samobójczy.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Janinę Leibfritz, handlarkę jarzyn, zam. w Zamarstynowie, która w zamiarze samobójczym wypiła jakąś nieznaną narazie truciznę.

(—) **Złamanie ręki podczas młócki.** W Borhakach, pow. Kamionka Str., Marja Spocka w czasie młócenia doznała złamania ręki. Przewieziono ją do szpitala we Lwowie.

(—) **Czyj chłopak?** Na ul. Zielonej spotkał wczoraj posterunkowy błąkającego się 6-letniego chłopaka, który podał, że nazywa się Jan Pacholiczek i mieszka przy ul. Zielonej 25. Posterunkowy odprowadził go pod wspomniany adres, gdzie jednak okazało się, że chłopaka w tej realności nie znają. Wobec tego oddano go w opiekę I. komisarjatowi miejskiemu.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Aleksandra Chomiaka i Władysława Łubuza, zam. w Zamarstynowie, za kradzież dwu gęsi z wozu stojącego na rogatce żółkiewskiej na szkodę nieznanego właściciela, Mozesa Abrahama, zam. przy ul. Pilnikarskiej 8., za kradzież kieszonkową na szkodę Stefanji Jaremczuk, Mendla Engla, zam. w Borkach Starych, za kardzież kieszonkową w tramwaju, Tomasza Jawera, Marję Trojanowską, Mieczysława Połędyka za awanturowanie się w stanie pijanym, oraz Mieczysława Mosińskiego i Andrzeja Węgrzyna plutonowych 6. p. lotniczego za wywołanie wielkiej awantury w ul. Rejtana. Nadto oddano do aresztów policyjnych Piotra Laskowskiego za żebraninę.

—o—

Brutalne maltretowanie koni.

Lwów, 30. sierpnia.

Przy ul. Supińskiego między Nr. 9 a 13 budują obecnie gmach nowy. Do budowy tegoż zajeżdżają codziennie wozy, wprost przeładowane materjałem budowlanym. Woźnice tych furmanek obchodzą się wprost w niesłychany, nieludzki sposób z biednemi końmi, które nie mogą sobie dać rady z nadmiernem ciężarem, zwłaszcza, że grunt jest rozmokły i gliniasty. Zwracamy tedy uwagę policji, aby w odpowiedni sposób poskromiła tych rozwydrzonych brutalów.

—o—

Pożar od pioruna.

(Od naszego korespondenta.)

Gródek Jagiell., 29. sierpnia.

(—) Onegdaj po południu w czasie burzy piorun uderzył w dom mieszkalny Piotra Mazurskiego w Dąbrowicy pow. Gródek Jagielloński, skutkiem czego powstał pożar i cały dom spłonął. Szkoda wynosi 1.500 zł.

—o—

Nowy napad rabunkowy pod Zamościem.

(Telefonem od naszego korespon.)

Zamość, 29. sierpnia.

(—) Wczoraj zawiadomiono telefonicznie ekspozyturę śledczą we Lwowie, iż ubiegłej nocy, trzech nieznanych bandytów napadło na dom gospodarza Marcina Surego w Sztabach, w powiecie zamojskim, gdzie pod groźbą użycia broni zrabowali 3.000 zł. w gotówce, oraz garderobę i bieliznę, pochodzenia amerykańskiego, wart. 4.000 zł. Ogólna szkoda wynosi 7.000 złotych. Bandyci zbiegli. Policja zarządziła za nimi pościg.

—o—

Krwawa tragedja podczas uczty weselnej.

(Do ilustracji na str. 1-szej.)

W miasteczku Castiglioni we Włoszech rozegrał się przed kilku dniami straszny dramat rodzinny. Oto pewien młodzieniec z dobrej rodziny, Eugenio Faiella, zawierał związek małżeński z uroczą panienką z tego samego miasteczka, Adelą d'Alfonso. Po uroczystości ślubnej młoda para w towarzystwie krewnych i przyjaciół zasiadła do uczty weselnej. Nagle młody małżonek usłyszał kilka strzałów, które padły w kuchni. Zaniepokojony do najwyższego stopnia pobiegł natychmiast do kuchni, gdzie oczom jego przedstawił się straszny obraz: Na ziemi w kałuży krwi leżała siostra jego żony Ida, obok niej zaś stał jej mąż, rozwiedziony z nią niedawno, trzymając w ręku jeszcze dymiący rewolwer. Na widok wkraczającego do kuchni Faielli, morderca skierował ku niemu rewolwer i strzelił, raniąc go ciężko w brzuch. Na odgłos tego strzału, który doszedł do uszu zebranych w sali jadalnej, ponieważ Faiella zostawił drzwi za sobą uchylone, goście weselni wpadli do kuchni i ubezwładnili mordercę. Zawezwano karabinierów, a śledztwo przeprowadzone przez nich na miejscu wykazało, że morderca Idy d'Alfonso od dłuższego już czasu starał się, aby rozwiedziona żona do niego powróciła, czemu jednak ona kategorycznie się sprzeciwiała. Dowiedziawszy się o uczcie weselnej siostry Idy, łudził się nadzieją, że uda mu się wyzyskać nastrój weselny dla przebłagania żony. W tym celu wywołał ją do kuchni, kiedy jednak i tym razem spotkał się ze stanowczą odmową, rozwścieklony strzelił kilkakrotnie do nieszczęśliwej, oszołomiony zaś przelaną krwią strzelił także do szwagra.

—o—

Odkrycie autoportretu Raffaela.

Rzym w sierpniu.

(B) Od dawna zwrócił uwagę znawców sztuki portret młodego człowieka, stojącego w lewym rogu znanego fresku kaplicy Sykstyńskiej pt. „Wypędzenie Heljodora“. Mianowicie człowiek ten okazywał duże podobieństwo do znanych skądinąd rysów młodocianego Raffaela. Tych jednak, którzy chcieli w tym człowieku widzieć młodego Raffaela, wprowadzał w błąd dziwny strój i list trzymany w ręku z napisem: Gian Pietro Fogliata.

Okazało się jednak na podstawie badań archiwalnych prof. Gronua, znanego biografa Raffaela, że Juljusz II. pragnąc wynagrodzić Raffaela za jego trudy, ofiarował mu zyskowną synekurę: urząd swego sekretarza. Tem tłumaczy się ow list i strój urzędowy.

Wiadomość o odkryciu tego autoportretu Raffaela wywarła duże wrażenie, gdyż dotychczas znano tylko jeden i to znacznie gorszy portret młodocianego Raffaela, przechowany w Florencji.

Historja o „dzikim człowieku“, który był szczęśliwy.

Miał dwu przyjaciół w ciemnym borze — psa i sarnę.

Salzburg, w sierpniu.

Jeden z urzędników leśnych w pobliżu Salzburga, przechodząc przez poruczony swej opiece rewir, zauważył w zaroślach śpiącego mężczyznę.

Nieznany człowiek

był nagi, biodra jego okrywał tylko płat skóry zajęczej.

Zdziwiony tem spotkaniem, zbliżał się ostrożnie leśnik i już miał ująć przybłędę, gdy

ogromne psisko

powaliło go na ziemię.

Śpiący zbudził się ze snu, odwołał psa i zniknął w gąszczu. W kilkanaście dni potem straż lasowa schwytała dziwacznego mieszkańca. Był nim zredukowany urzędnik państwowy, który nie mogąc znaleźć żadnej posady, rozpoczął

żywot współczesnego Robinzona.

Całe mienie jego składało się z dużego noża i woreczka soli.

Ubranie i buty zdarły mu się jeszcze w mieście.

Pod wpływem konieczności

używał więc Adamowego stroju.

Rozpacz Robinzona nie miała granic. Sprowadzony do urzędu policyjnego wybuchł płaczem i zaklinał, aby mu pozwolono prowadzić leśny żywot.

W lesie bowiem znalazł szczęście

i przestał dopiero głodować.

Przyroda była bowiem stokroć hojniejsza, niż ludzie.

Bór dostarczał mu jagód i grzybów, a od czasu do czasu zdarzyło się smaczne pieczyste z ptaka lub zająca.

Polowanie

szło mu początkowo trudno, po kilku jednak tygodniach doszedł do takiej wprawy w rzucaniu kamieniem, iż nie odczuwał braku żywności.

Zredukowany urzędnik

mieszkał w jaskini,

którą usłał mchem i trawami.

Było mu tam wygodnie, a owinięty w mchy, nie odczuwał zimnych nocy.

Wiernym przyjacielem odludka był pies,

który przybłąkał się do niego w lesie i od tej chwili nie opuszczał go na krok.

Pewnego dnia przechadzając się po lesie, usłyszał samotnik w zaroślach żałosne jęki. Poszedł za tym głosem i ujrzał sarnę. Biedne stworzenie miało złamaną nogę.

Leśny człowiek

zaniósł sarnę do swojej pieczary, złożył kość, obwiązał resztkami swej koszuli i po kilku tygodniach zwierzę wyzdrowiało.

Przywiązało się jednak do człowieka i do psa i nie opuściło już jaskini.

Odtąd wiedli żywot we troje.

Sielankę człowieka, psa i sarny zniszczyła dopiero straż leśna.

Ze sportu.

ŁKS.—HASMONEA 4 : 2 (3 : 1).

Lwow, 30. sierpnia.

ŁKS.: Sobociński; Cyl, Kawalczyk; Kowalski, Trzmiel, Jasiński; Gałecki, Durka, Szmaja, Janczyk, Cichecki.

Hasmonea: Garfunkel; Redler, Birnbach; Schneider, Mohr, Fleischer; Hoch, Wolfsthal, Steuerman, Kahane, Werter.

Sędzia p. Bober.

Hasmonea przegrała zawody, które z łatwością wygrać mogła. Twierdzenie to wydaje się może przy klęsce 4 : 2 dziwne, a jednak jest prawdziwe. Klęskę swą mają Lwowiacy do zawdzięczenia li tylko bramkarzowi, który na pięć strzałów puścił cztery. Wszystkie cztery bramki były z łatwością do obronienia i wystawiają Garfunkłowi świadectwo najwyższej nieudolności. Nawet śliska piłka nie może posłużyć za usprawiedliwienie, gdyż jak raz jeszcze stwierdzamy piłki, z któremi nie dawał sobie rady A-klasowy bramkarz Hasmonei, napewne nie sprawiłyby kłopotu niejednemu z cerberów B-klasy. Reszta drużyny „biało-niebieskich“ spisywała się naogół nieźle. Szczególnie w drugiej połowie zadziwiała ona ambicją i zapałem z jaką walczyła, mimo niefortunnej sytuacji i świadomości niebezpiecznej luki na najważniejszej pozycji.

ŁKS. tym razem nie wzbudził entuzjazmu ani grą, ani zachowaniem się. Jeśli chodzi o zachowanie się, to pozostawiało ono u obu drużyn wiele do życzenia. Początek zrobili niestety goście. Już fakt wykopnięcia przez gracza ŁKS. piłki poza boisko, jako protest na orzeczenie sędziego, zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie. Dziwimy się, iż sędzia z miejsca bardzo energicznie nie zareagował. Podobne postępowanie podpada pod przepis o „niesportowem zachowaniu się“ i powinno być bezwzględnie karane. Na przyszłość radzimy sędziom naszym, by w razie rozmyślnego wykopania piłki wysłali po nią gracza, a napewne zrezygnuje z podobnych „dowcipów“. — Niestety zawody wczorajsze obfitowały w jeszcze gorsze incydenty. Kopnięty z rozmysłem przez prawego pomocnika ŁKS-u, Mohr zareagował rękoczynem, co spowodowało wykluczenie obu graczy i ogólny niesmak.

Gra ŁKS. stała na bardzo przeciętnym poziomie. Łodzianie mieli od czasu do czasu nawet zupełnie ładne przebłyski, ale... były to tylko rzadkie chwile. Jaśniejszy punkt drużyny tworzył środkowy pomocy Trzmiel. W ataku dobrze spisywał się Durka, Szmaja na środku zapowiada się dobrze, powinien się jednak pozbyć zbyt wielkiej flegmy i... „sztuczek“. Cyl grał na ogół dobrze, jednak od czasu do czasu popełniał fatalne błędy, jakie graczowi pretendującemu do polskiej ekstraklasy nie powinny się wydarzać. Bramkarz Sobociński nie należy, zdaje się, do mistrzów swego fachu, miał dużo szczęścia.

W Hasmonei najsłabszym punktem był bramkarz. Fakt powyższy wystarczył, by praca innych jednostek poszła na marne. Tyły nie należą dzisiaj do silnych stron drużyny krzywczyckiej. Birnbach jest obecnie w zupełnie słabej formie. Redler zatracił swój impet, przez co braki techniczne jeszcze bardziej się uwydatniają. Wydalenie z boiska Mohry okazało się zbawiennem. Miejsce jego zajął Fleischer. Wywiązał się ze swego zadania nadspodziewanie dobrze, tak, iż musimy go zaliczyć do najlepszych graczy na boisku. Fleischer gra spokojnie, celowo i ambitnie. Przy pilnej pracy ma on najlepsze widoki na przyszłość. Doskonale, jak zwykle, trzymał się Schneider. Kahane, na łączniku, bardzo mierny, przestawiony na pomoc nieco lepiej się spisywał. Skrzydłowym Werterowi i Hochowi musimy przedewszystkiem zarzucić egoizm, względnie nieumiejętność centrowania. Swym driblingiem w nieskończoność niweczyli najlepsze sytuacje. Steuerman znacznie się poprawił, wprawdzie do biegania ma od czasu do czasu wstręt, jednak naogół pracuje. Spokojną i celową grą odznacza się Wolfstahl.

Gra w pierwszej połowie pod lekką przewagą gości, którzy w 4, 13 i 25 minucie uzyskują zupełnie nieoczekiwanie trzy punkty. Hasmonea odpowiada w 20 min. jedną bramką zdobytą z zamieszania przez Hocha. Po pauzie obraz gry się zmienia. Miejscowi ustawicznie atakują, goście ograniczają się jedynie do obrony i sporadycznych wypadów. Ta część gry przynosi w 3-ej minucie najpiękniejszą bramkę dnia strzeloną przez Steuermana, jakoteż czwarty punkt dla „Łodzian“ zdobyty dalekim górnym strzałem, przy wydatnej pomocy nieorjentującego się Garfunkla.

Sędzia p. Bober naogół dobry. **N. S.**

*

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI.

Po wielu zmianach, jakim uległa polska reprezentacja piłki nożnej przed wyjazdem do Helsingforsu, dowiadujemy się wreszcie o rzeczywistym składzie reprezentacji, a mianowicie: prezes Cetnarowski, kpt. związk. Synowiec, jako przedstawiciele P. Z. P. N-u; drużyna: Görlitz, Gintel, Kmiciński, Hanke, Chruściński, Spojda, Słonecki, Staliński, Kałuża, Ciszewski, Sperling. Zapasowi: Domański, Czajkowski, Zajchter i Tupalski.

*

TURNIEJ LAWN-TENNISOWY O MISTRZOSTWO POLSKI.

W drugim dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski na kortach W. L. T. K. gry pojedyncze panów przyniosły następujące wyniki: Emchowicz (WLTK.) — Suchowiak (AZS. Poznań) 6:0, 6:1; Marszewski (WLTK.), Miziewicz (KZT. Katowice) 6:2, 6:7, 6:1; Zachar (AZS. Kraków), Sapieha (WLTK.) 6:1, 6:4, 6:1; Wesołowski (LKT. Lwów) — Lisowski (AZS. Poznań 6:2, 6:2, 6:2; Raschig (ŁKLT. Łódź) — Grabowski (LKT. Lwów) 3:6, 3:6, 6:0, 2:7, 4:6; Stahl (LKT. Lwów) — Mokszecki (AZS. Wilno) 6:3, 2:6, 6:0, 6:9; Zachar (AZS. Kraków) — Loth St. (WLTK.) 7:5, 5:7, 3:6, 6:2, 6:4; Stadtlaender (ŁKLT. Łódź) — Reben (AZS. Lwów—Tarnobrzeg) 7:5, 5:7, 3:6, 6:2, 6:4. Gra podwójna panów: Stolarów i Steinert (obaj z Łodzi) — Heath Steer (WLTK.) 6:0, 6:3, 6:1, Piechocki (AZS. Poznań) i Mokszecki (AZS. Wilno) — Gayda (WKS. Legja) i Olchowicz (WKS. Legja) 6:3, 3:2. Ser. Gra pojedyńcza pań: Boniecka (AZS. Kraków) — Znajdowska (WLTK.) 6:0, 6:2; Richterówna V. (ŁKLT.) — Goldfederówna (WKT. Warszawa) 6:0, 6:0; Kowalewska (WLTK.) — Richterowna Ks. (ŁKLT.) 4:6. 6:4, 6:4.

—o—

Życie gospodarcze.

Obroty prywatne.

Lwów, 30. sierpnia.

Wczoraj tendencja zniżkowa. Obrót słaby, tylko w dolarach.

Dol. ameryk. 5.70—5.72, dol. kanad. 5.40—5.50.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 29. sierpnia. (Tel. G. P.) Paryż 24.25, Londyn 25.06, N. Jork 516.5, Belgja 23.35, Włochy 19.45, Hiszpanja 74.20, Holandja 208, Berlin 1229, Wiedeń 72.65, Sztokholm 138.55, Oslo 101.50, Kopenhaga 127, Sofja 3.75, Praga 15.30, Warszawa 89.50.

WPISY

na jednoroczny kurs handlo y

żeński prof. Mieczysława Christofa, ul Wałowa 25., rozpoczną się dnia 28 sierpnia i trwają do dnia 2. września od 10—12 i od 4—5. Czesne zł. 15 miesięcznie. Nauka rozpocznie się dnia 3. września nabożeństwem w kościele O. O. Dominikanów o godz. 8 rano. 4545

Posady i prace

RZĄDCA administrator, żonaty, lat 35, zamiłowany rolnik, hodowcą, plantator i dobry organizator, świadectwa i rekomendacje jak najlepsze, poszukuje odpowiedniej posady. Czesław Owsiński, Dziedzinek, poczta Mąkowarsk, Poznańskie. 4356-3

TECHNIK-DENTYSTA, pierwszorzędna siła, szuka posady. Zgłoszenia do Adm. B. S. 4468-8

POSZUKUJE SIĘ zdolnego kucharza do pierwszorzędnej restauracji. Odpisy świadectw wymagane. Wiadomość w **Księgarni Kurkowskiego, Stryj.** 4538-3

SŁUŻĄCA w średnim wieku z dobremi zaletami i dobrem świadectwem poszukuje posady do jednej lub dwojga osób. Zgłoszenia do administracji „Gazety Porannej" pod „Uczciwość". 4662

KTÓRY wystawca Targów Wschodnich przyjmie zwinnego Handlowca do współpracy. Zgłoszenia pod „Współpraca" do Administr. 4672

POWAŻNE biuro poszukuje zaraz biegłą stenotypistkę, polska stenografia oraz znajomość buchalterji konieczna. Zgłoszenia ul. Sykstuska 52. II. p. 4677-3

ieszkania, lokale, sklepy

MIESZKANIE 3-pokojowe, przedpokój, kuchnia, łazienki wraz z meblami do odstąpienia, Rynek 35, II. p., drzwi 8 między 11—1 i 3—5. 4650

POSZUKUJĘ pokoju, lub 2 z. kuchnią. Łaskawe oferty „Alladyn", „Poranna". 4651

POSZUKIWANY lepszy pokój osobny, jasny, na dwóch, nieumeblowany, z usługą, śniadaniem. (Pomiędzy szkołą ewang. — Techniką). Pisemnie do Mleczarni Wgo Grodeckiego, Piekarska 3. 4652

2 PANIENKI we wrześniu . znajdą pomieszczenie z całem utrzymaniem u wdowy po lekarzu za prowianty lub pieniądze. Troskliwa opieka, fortepian, ewentualnie w razie potrzeby koncesjonowana nauczycielka muzyki w domu. Zgłoszenia pod „Opieka" w Administracji. 3484-3

KAWALER na stanowisku poszukuje pokoju z przedpokojem lub 2 pokoi z komfortem (możliwie z łazienką) z osobnem wejściem bez umeblowania w śródmieściu przy spokojnej ulicy na I piętrze, do wynajęcia wprost od gospodarza. Czynsz trzyletni z góry, lub odstępne. Zgłoszenia pod „Europejczyk" do Administracji. 4614

POSZUKUJEMY frontowy pokój w śródmieściu na biuro, ewentualnie wspólne. Zgłoszenia Związek Gorzelników Małopolskich, Boczna Dekerta 5. 4644

UCZENNICE lub uczniowie z domów zamożnych znajdą umieszczenie i utrzymanie w poważnym domu. Zgłoszenia: Zielona 37, II. piętro, drzwi 3, główne schody. 4530-3

2 UCZNIOM lub uczenicom z dobrego domu do lat 14 dam pokój, opiekę, utrzymanie pierwszorzędne, używanie fortepianu ewent. konwersacje niemiecką, Kochanowskiego 70 parter, Dziamski. 4533-3

DWIE kształcące się panny przyjmie wdowa po wysokim urzędniku, fortepian, konwersacja francuska, niemiecka, pobliże gimn. Strzałkowskiej. Ceny umiarkowane. Zgłoszenia pod „100" do Administracji. 4566-3

DZIECI uczęszczające do szkół z dobrych domów przyjmę. Troskliwa opieka zapewniona, fortepian w domu, obszerne w nauce. Zyblikiewicza 49. II. p. wprost. 4586-5

POKÓJ z utrzymaniem dla dwóch studentów (studentek) do wynajęcia. Fortepian w domu. Wiadomość Biuro dzienników „Record", Sykstuska 8. 4664

Obuwie szkolne Del-Ka

3 Trzy zalety:
Hygieniczna forma
Największa trwałość
Najtańsze ceny



Do nabycia:
we wszystkich filjach
i zastępstwach.

POKÓJ umeblowany zaraz do wynajęcia. Sadownicka 20, lewy parter. 4617-2

DWIE PANIENKI lub uczniowie szkół średnich z lepszych domów znajdą pierwszorzędne umieszczenie. Wiadomość z grzeczności apteka Oberlandera, Piekarska 45. 4668-2

POSZUKUJE się pokoju kawalerskiego z niekrępującem wejściem z klatki schodowej. Zgłoszenia „Kawaler" biuro Brücka, Kościuszki 2. 4679

upno, sprzeda, zamiana

SPRZEDAM 2 streifery na resorach, Kochanowskiego 90. 4659-3

SPRZEDAM parcelę budowlaną około 250 s. kw. przy ulicy Janowskiej, bez pośrednictwa. Zgłoszenia do Porannej pod „Parcela". 4641-3

KUPIĘ kamienicę wolne 3 pokoje, kuchnia ewentualnie bez, dzielnica I. Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia „Poranna" „Wolność". 4642-3

KUPIĘ willę w okolicy linji tramwajowej UL, względnie parku Kilińskiego, stylową z ogrodem, wolnem mieszkaniem, naj mniej 5-pokojowem z komfortem. Pośrednicy wykluczeni. — Zgłoszenia pod „Dolary" do Biura „Rekord", Sykstuska l. 8. 4640

SPRZEDAM w Stryju dom z ogrodem. Bliższe warunki w kancelarji dra Muszyńskiego w Stryju. 4536-3

KUPIĘ zegar antyczny (chociaż zepsuty), **szafę na książki, porcelanę, szkła i wszelkie drobiazgi. Jaroszewski, Romanowicza 9.** 4603-3

KUPIĘ TARTAK jednogatrowy, od 800—900, używany z całem urządzeniem w dobrym stanie. Biuro dzienników Frankla, Rzeszów. 4610-2

Zgubiono, znaleziono

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo dojrzałości, wystawione przez komisję egzaminacyjną we Wiedniu na nazwisko Nikodem Józef Gruberg. 4630-3

UNIEWAŻNIA SIĘ niniejszym skradzione dokumenta wojskowe i upoważnienie do inkasa dla firmy „Kryształ" na nazwisko Jana Rudka.

ZIELINSKI Stanisław unieważnia zgubioną książeczkę wojskową P. K. U. Stryj. 4669

Rozmaite

BYT NIEZALEŻNY ZAPEWNIONY! Znudzony monotonną egzystencją, masz trochę siły, energji, posiadasz nieco gotówki, lubisz podróżować? Dam Ci możność zdobycia majątku w przedsiębiorstwie widowiskowem, pełnem wrażeń! Obfity, urozmaicony repertuar sensacji! Odstąpimy również sklep, urządzenie, obszerne mieszkanie, gaz, elektryczność, telefon, centrum. Zdecydowani reflektanci, wysyłający dwa złote w liście poleconym, otrzymają natychmiast bogaty, wyczerpujący, materjał ofertowy: Warszawa, Chmielna 18, Edward Modzelewski. — Spieszcie się! 4638

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY nowo urządzony **w centrum miasta** poszukuje lekarza-dentysty. Zgłoszenia pod: „Dentysta" do Centrali Reklamowej Towarzystwa Dziennikarzy, Koralnicka 4. 4618

PRZEDSIĘBIORSTWO czyszczenia budowli, także prywatne czyszczenie okien, brudnych podłóg i zaczerniałych, wioruje, hebluje, zapuszcza po umiarkowanych cenach. Chorążczyzna 5, biuro ekspresów. 4619

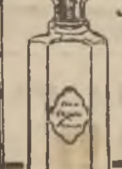
WYJAZD DO WARSZAWY ZBYTECZNY. Za nadesłaniem zł. 5.— udzielamy wyczerpujących informacji o stanie spraw w Ministerstwach, wszelkich Instytucjach Państwowych, samorządowych, prywatnych oraz wszelkich informacji z dziedziny przemysłu, handlu, rolnictwa i finansów. Warszawski Dom Zleceń, Hoża 39 m. 18 tel. 245—70. 3933

KUPUJEMY, sprzedajemy fabryki, sklepy, domy, wille, place, majątki ziemskie szybko i na dogodnych warunkach. Organizujemy spółki akcyjne, firmowe z ogr. odpowiedz. i inne pod kierunkiem pierwszorzędnych ekonomistów i prawników. „Warszawski Dom Zleceń", Hoża 39. m. 18. Wytnij ogłoszenie i zachowaj. 3935

MEBLE najrozmaitsze wyrobu krajowego, poleca najtaniej Miejska Wystawa plac Halicki l. 10, pałac Biesiadeckich w podwórzu. 4344-3

WSZELKIE KAFLARSKIE roboty wykonuję najkorzystniej. Szustek Emil, Krótka 8 obok pl. Bilczewskiego. 4540-3

EAU DE COLOGNE
Fascinata



NAJNOWSZA SENZACJA W DZIEDZINIE PIELĘGNOWANIA CIAŁA

Dr. M. MONDSCHEIN
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki lekarskiej
Stanisławów, ul Gołuchowskiego 30
Leczenie plam, brodawek, włosów itd., elektrolizą, lampą kwarcową i łukową endoskopia, prześ ietlenie i leczenie chorób cewki moczowej
4287

PANA mieszkającego przy ulicy Kochanowskiego, który przed trzema tygodniami wieczorem w ogrodzie Jezuickim podniósł mi pilniczek, proszę o spotkanie Wiadomość do administracji pod „Oczekiwanie". 4665

Siatki, ogrodzenia, rafy do szutru i piasku
wykonuje i dostarcza:
Pierwsza Małopolska Fabryka siatek drucianych i ogrodzeń oraz warsztat ślusarsko-mechaniczny
4 99
Michał Schuhart
Lwów ul. Zielona 6l.



FUTRA męs ie
FUTRA damskie
p leca oraz wszelkie przefasonowania
44 3 przyjmuje
magazyn i prac wnia futer
A. WRÓBEL
Lwów, Halicka 20 I.

Żurnale
Wzory
Kroje
Manekiny
4558
R. Landau
Lwów, Czarnieckiego 3.

OGŁOSZENIE.

Powiatowa Kasa Chorych w Złoczowie

podaje niniejszem do wiadomości P. T. interesowanych Pracodawców i Członków powiatowej Kasy Chorych w Złoczowie, że wybory do Rady Pow. Kasy Chorych w Złoczowie odbędą się dnia 15-go listopada 1925 r. — W myśl par. 5. rozp. Min. Pracy i O. S. z dnia 21. marca 1921 r. Dz. ust. Nr. 35, sporządzone spisy wyborców do odbyć się mających wyborów Delegatów do Rady powiatowej Kasy Chorych w Złoczowie zostały wyłożone do przeglądu interesowanych, a to:

w biurze Pow. Kasy Chorych w Złoczowie na okręg sądowy Złoczów;
w ekspozyturze Kasy Chorych w Złoczowie na okręg sądowy Zborów;
w biurze tartaku w Ożydowie na okręg sądowy Olesko

w dniach od 6-go września do 15-go września 1925 r. 4637

Złoczów, dnia 28. sierpnia 1925.

ZA ZARZĄD POWIATOWEJ KASY CHORYCH:

Dyrektor: (—) **Adolf Herman.** Komisarz: (—) **Wincenty Przybysławski.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, maski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 5 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Drukarnia Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.